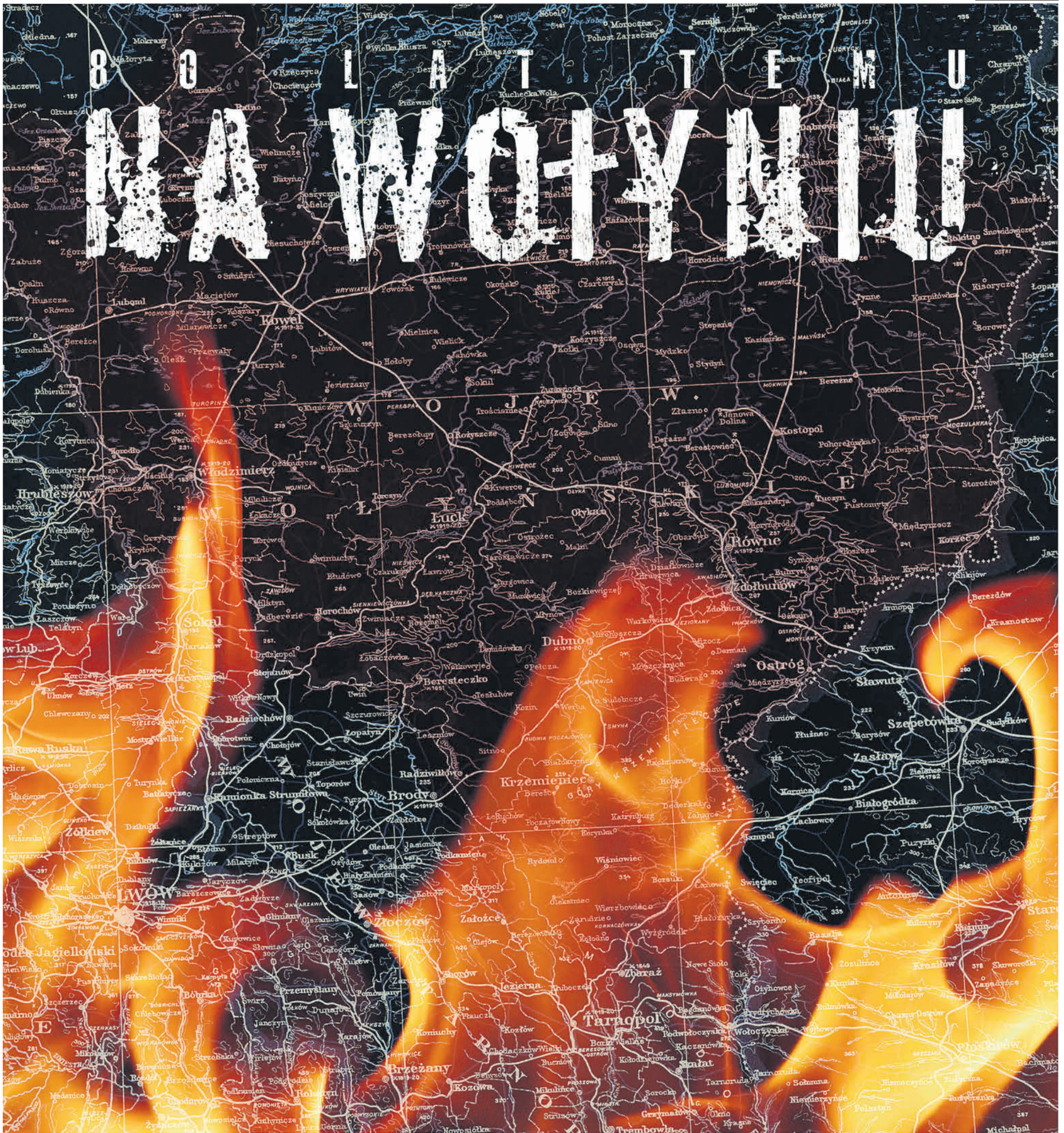




Uwaga! Materiały zawarte w dodatku prasowym zawierają drastyczne treści i mogą być nieodpowiednie dla osób, które nie ukończyły 18 lat



# WOŁYŃ NIEZABLIŻNIONY. MIJA 80 LAT OD ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ. TYSIĄCE JEJ OFIAR DO DZIŚ NIE MAJĄ GROBÓW

DR KAROL NAWROCKI  
Prezes IPN

**K**rótko po drugiej w nocy rozległo się walenie w drzwi. Chwilę później do mieszkania wtargnęli Ukraińcy. „Jeden miał karabin, a drugi miał naszą siekiere” – zapamiętała Halina Adamowicz z domu Stankiewicz, wówczas dziewięcioletnia dziewczynka. Pierwsza kula dosięgła jej małą siostrę Jadwigę, śpiącą w kołysce. Strzał okazał się śmiertelny. W tym samym domu napastnicy zabili też matkę dziewczynek, 27-letnią Reginę Stankiewicz, i ich 60-letnią babcię Stanisławę Barszcz. „Mamusia leżała w kałuży krwi. [...] Od babci też struga krwi płynęła, a ta siostra małutka to tak jakby spała” – wspominała wiele lat później pani Halina. Ona i jej młodsza o dwa lata siostra Natalia przeżyły tylko dzięki ogromnemu szczęściu. Lekko ranne, udały martwe i nie odezwały się ani słowem, aż mordercy wyszli. Przeżył też ojciec dziewczynek, 34-letni Stefan Stankiewicz. Od kilku dni nie nocował wtedy w domu – spał w zbożu. Słyszał o ukraińskich napaściach na polskie wioski, ale był przekonany, że kobiet i dzieci nikt nie skrzywdzi. Stało się inaczej.

Ta zbrodnia wydarzyła się 11 lipca 1943 r. w Gurowie w powiecie włodzimierskim. Tylko w tej jednej wsi oddział Ukraińskiej Armii Powstańczej wymordował około dwustu Polaków. Tego samego dnia UPA – z udziałem okolicznej ludności ukraińskiej – zaatakowała jeszcze niemal sto innych miejscowości, przede wszystkim w powiatach horochowskim i włodzimierskim. Ta skoordynowana akcja przeszła do historii jako „krwawa niedziela” – apogeum fali mordów dokonywanych na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów. Antypolski terror szalał jeszcze przez kolejne dwa lata – najpierw na Wołyniu, później w Małopolsce Wschodniej i na Lubelszczyźnie. Ostrożne szacunki badaczy mówią o około 100 tys. ofiar śmiertelnych.



Dr Karol Nawrocki, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Po I wojnie światowej Ukraińcy – inaczej niż Polacy – nie zdołali stworzyć trwałej państwowości. Liczna mniejszość ukraińska znalazła się w granicach odrodzonej Rze-

czypospolitej, a w jej południowo-wschodnich województwach stanowiła wręcz grupę dominującą. W odróżnieniu od Symona Petlury (1879–1926), który w 1920 r. postawił

na sojusz z Polską, młodzi ukraińscy nacjonalisci widzieli w II RP wroga. W swych staraniach o niepodległą Ukrainę na długo przed II wojną światową dopuszczali stosowanie

najokrutniejszych metod. Mychajło Kołodziński, szef referatu wojskowego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, pisał bez ogródek: „Mając na celu wolne państwo ukraińskie, idźmy doń wszystkimi środkami i wszystkimi szlakami. Nie wstydzmy się mordów, grabieży i podpałów. W walce nie ma etyki”.

Masowe zbrodnie niemieckie i sowieckie w czasie II wojny światowej jeszcze bardziej ośmieliły OUN. I choć, zwłaszcza po klęsce Wehrmachtu pod Stalingradem, realnym zagrożeniem dla sprawy ukraińskiej był przede wszystkim ZSRS, nacjonałisci z OUN i UPA postanowili uderzyć w najłatwiejszy cel – polską ludność cywilną, żyjącą w tym okresie pod niemiecką okupacją i pozbawioną ochrony. 9 lutego 1943 r. sotnia UPA podstępnie wymordowała mieszkańców Parośli na Wołyniu. Był to dopiero początek długiej fali zbrodni dokonywanych w najstraszliwszy sposób, często przy użyciu siekier i kos. Na prowincji Polacy byli na ogół bezbronni – dopiero z czasem zaczęto tworzyć ośrodki samoobrony i sformowano 27. Wołyńską Dywizję Piechoty AK. Setki tysięcy osób zostały zmuszone do opuszczenia swych domów w poszukiwaniu ratunku w większych miastach kresowych albo jeszcze dalej, po drugiej stronie Bugu.

Stefan Stankiewicz i dwie jego córki, które przeżyły masakrę w Gurowie, przez Lwów dotarli do Przeworska. Tam doczekali końca wojny, a potem osiedlili się w Majewie pod Elblągiem. Nigdy nie było im dane wrócić w rodzinne strony.

Od kilku lat, 11 lipca – w rocznicę „krwawej niedzieli” – obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. Instytut Pamięci Narodowej nie ustanie w wysiłkach, aby Polacy pomordowani na Wołyniu mieli swoje cmentarze. Przesłanie jest jasne: „Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”. Głęboko wierzę, że przez prawdę i dialog Polakom i Ukraińcom uda się dojść do autentycznego pojednania.

# ZBRODNIA WOŁYŃSKA. OD ASPIRACJI PAŃSTWOWYCH DO ZBRODNI LUDOBÓJSTWA

Wskrzyszona w 1918 r. po 123 latach niewoli pod trzema zaborami Rzeczpospolita Polska (II RP) była zamieszkała przez dominujący w obrębie całości państwa żywioł polski (69 proc.) i kilka mniejszości, narodowych, z których najliczniejsi byli Ukraińcy (14 proc.).

Ci ostatni w województwach: wołyńskim, poleskim, tarnopolskim, stanisławowskim i w części wschodniej województwa lwowskiego stanowili nawet większość. Odwracając proporcje narodowościowe, Polacy tworzyli tam mniejszość (od 16 do 22 proc. ogółu mieszkańców).

EWASIEMASZKO

Badacz niezależny

Ukraińska świadomość narodowa i aspiracje niepodległościowe narastały od XIX w., zwłaszcza wśród ludności ukraińskiej, żyjącej w ówczesnej Galicji (zabór austriacki) i wśród inteligencji pod zaborem rosyjskim. I wojna światowa rozbudziła nadzieje na wywalczenie własnych państwowości zarówno przez Polaków, jak i Ukraińców, przy czym jedni i drudzy mieli pretensje do tego samego terytorium, na którym współżyli przez kilkaset lat w Galicji Wschodniej. Na tym tle przez kilka miesięcy toczyli walki, w wyniku których proklamowana w 1918 r. Zachodnioukraińska Republika Ludowa upadła. Drugie powstałe w tym czasie państwo ukraińskie, Ukraińska Republika Ludowa na Ukrainie naddnieprzańskej, uznane przez II RP, nie wytrzymało naporu bolszewików, a wspólne walki oddziałów polskich i ukraińskich (URL) z bolszewikami w 1920 r. nie uchroniły większości ziem zamieszkałych przez Ukraińców przed ostatecznym wchłonięciem przez Związek Sowiecki do powołanej w 1919 r. Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Pozostałe tereny, Wołyń, Polesie i Galicja (przeimanowana później na Małopolskę Wschodnią) na mocy traktatu pokojowego zawartego przez Polskę z ZSRS i USRS w 1921 r. w Rydze znalazły się w granicach państwa polskiego.

Ukraińscy działacze niepodległościowi nie pogodzili się z porażką i już w 1920 r. utworzyli zbrojną Ukraińską Organizację Wojskową (UWO), której celem było oderwanie od II RP Małopolski Wschodniej i utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego. Od 1929 r. antypaństwową terrorystyczną działalność UWO (dywersje, sabotaże i zamachy) kontynuowała powstała na jej bazie kadrowej Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Te nielegalne ugrupowa-

nia nacjonalistyczne oraz Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy wykorzystywały dyskomfort odczuwany przez dużą część ludności ukraińskiej z powodu przynależności do państwa polskiego i niezaspokojone potrzeby narodowe. Prócz antypaństwowych aktów prowadziły antypolską agitację mas ukraińskich, szczególnie nasiloną w latach trzydziestych XX w., odrzucały wszelkie próby normalizacji stosunków i terrorowały Ukraińców, którzy deklarowali lojalność wobec państwa polskiego.

Działania OUN wynikały ze skrajnie faszystowskiej doktryny nacjonalizmu ukraińskiego propagującej nienawiść, fanatyzm i ekspansję. Walka o niepodległe państwo ukraińskie z założenia miała być bezwzględny, bezlitosny i okrutnym usuwaniem nie-Ukraińców z terenów wspólnie zamieszkałych w celu osiągnięcia Ukrainy tylko dla Ukraińców, a więc państwa jednolitego pod względem narodowościowym. Plan tzw. rewolucji narodowej, w której siły ukraińskie miały zniszczyć fizycznie co do jednego Polaka, powstał w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. Dogodnym czasem dla jego realizacji okazała się II wojna światowa.

Do pierwszych napadów Ukraińców na Polaków przemieszczających się żołnierzy Wojska Polskiego, uchodźców z centralnej Polski, urzędników, policjantów i mieszkańców wsi doszło we wrześniu 1939 r. Ich sprawcami w Małopolsce Wschodniej, gdzie w porozumieniu z Niemcami miało wybuchnąć powstanie ukraińskie, byli członkowie OUN, z kolei na Wołyniu Polaków atakowali także komuniści ukraińscy. Antypolskie akty powstrzymała agresja ZSRS 17 września. Pod okupacją sowiecką Kresów Wschodnich II RP całość życia społecznego podlegała bowiem kontroli, a wszyscy niepodległościowi działacze, niezależnie od narodowości, byli tropieni i represjonowani. Na ziemiach II RP, będących pod okupacją niemiecką, ounowcy, wśród których byli uciekinierzy ze wschodnich województw, przygotowywali się do wyzwolenia ziem ukraińskich i utworzenia państwa ukraińskiego, licząc na pomoc hitlerowskich Niemiec.

W czerwcu 1941 r. wraz z atakującymi Związek Sowiecki wojskami niemieckimi, prócz dwóch ukraińskich batalionów, podążyły grupy marszowe OUN, których zadaniem było organizowanie na zajętych przez III Rzeszę terenach ukraińskiej administracji, policji i wojska. 30 czerwca 1941 r. we Lwowie OUN ogłosiło powstanie państwa ukraińskiego, na co Niemcy zareagowali internowaniem sformowanego rządu ukraińskiego, pokazując, że niezależnej Ukrainy u boku Niemiec nie będzie. Niemniej jednak Ukraińcy dopuszczali do niższych szczebli okupacyjnej administracji; zorganizowana została policja ukraińska podległa Niemcom (i jednocześnie opanowana przez OUN), wykorzystywana przez nich do utrzymywania okupacyjnego porządku. Działalność OUN była tolerowana na tyle, na ile nie naruszała interesów niemieckich. Korzystając z tego stanu, OUN prowadzili, mając służyć przygotowaniu tzw. rewolucji narodowej, działania propagandowe, w których przekonywali Ukraińców o konieczności zniszczenia w pierwszej kolejności Polaków jako głównych wrogów.

Do wybuchu wojny w 1939 r., a nawet do agresji Niemiec na Związek Sowiecki w 1941 r., w zależności od intensywności antypolskiej agitacji w różnych rejonach, relacje sąsiedzkie między Polakami i Ukraińcami były na ogół poprawne. Dlatego też pojedynczych zapowiedzi wyrznięcia „lachów”, wrogich gestów i odseparowywania się Ukraińców nie traktowano jako realnej groźby zbrodni. Zaniepokojenie wzbudziła dopiero powszechnie śpiewana od 1941 r. przez policję ukraińską i później przez bojówki OUN pieśń, której refren głosił: „Smert’, smert’, lacham smert’, smert’ moskowsko-żydowski komuni” („Śmierć, śmierć, Polakom śmierć, śmierć moskiewsko-żydowskiej komunie”).

Pierwsze zbrodnicze akcje z inicjatywą OUN i inspiracji niemieckiej miały miejsce od końca czerwca do września 1941 r. na terenach pod okupacją niemiecką. W wielu miejscowościach doszło do pogromów i egzekucji Żydów (największe były we Lwowie, gdzie w tzw. dniach Petlury zginęło ich kilka tysięcy). Ofiary były też wśród Pola-

ków, głównie inteligencji. Demoralizującym przykładem eliminacji dużej grupy narodowościowej był dla OUN Holocaust zorganizowany przez Niemców w 1942 r., w którym uczestniczyła też - podczas tworzenia, pilnowania i likwidacji gett, konwojowania na miejsce masowej kaźni, a w niektórych miejscowościach rozstrzeliwania policja ukraińska. Ponadto policjanci ukraińscy ścigali i likwidowali uciekających oraz ukrywających się Żydów. Eksterminacja społeczności żydowskiej nie tylko dała ukraińskim nacjonalistom „wzór” bezkarnego skutecznego pozbycia się niepożądanego elementu, lecz także stępiła wrażliwość moralną ludności ukraińskiej, torując drogę do agresji wobec polskich sąsiadów.

W 1942 r. OUN zintensyfikowała rozbudowę organizacji i pracę „uświadamiającą” ludność ukraińską o wymordowaniu Polaków jako warunku powstania wolnej Ukrainy, co szczerze zapowiadali swym sąsiadom niektórzy nacjonalistyczni aktywiści i ich sympatycy. Ustalonych dotąd 470 zabitych Polaków na Wołyniu w 1942 r. i wypowiedziane pogroźki świadczą o rozpoczęciu likwidacji. Był to pierwszy etap depolonizacji, w którym eliminowano głównie osoby podejrzane o konspirację, posiadanie broni i wyróżniające się w społeczności polskiej, a więc ludzi uznanych za zagrożenie dla OUN. Sprawcami napadów byli przede wszystkim policjanci ukraińscy, a także powstające bojówki ukraińskie, załóżki przyszłych oddziałów. Do napadów na pojedyncze osoby i rodziny dochodziło również w styczniu i lutym 1943 r.

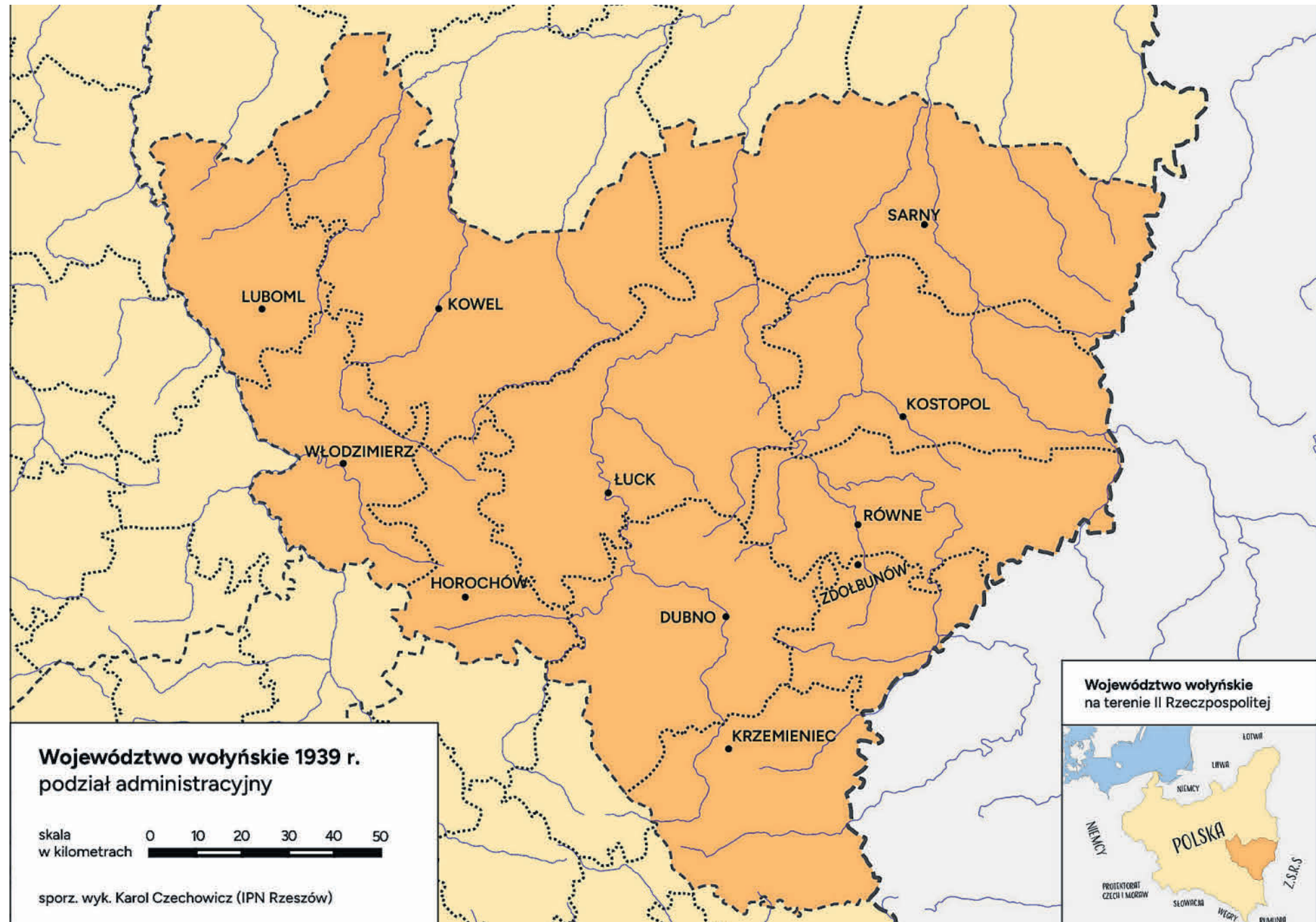
W lutym 1943 r. OUN rozpoczęła planowane „powstanie”. Według założenia miało ono być skierowane przeciwko Sowietom, Polakom i Niemcom, w praktyce wszystkich sił użyto głównie do wyniszczenia Polaków. W przeciwieństwie do południowych województw II RP, depolonizację najłatwiej było zacząć na Wołyniu, ponieważ ludność polska stanowiła tam mniejszość, czysto polskie osady były niewielkie, większość ludności polskiej żyła w rozproszeniu wśród ludności ukraińskiej, a duże kompleksy leśne zapewniały

dogodne warunki do formowania, szkolenia i stacjonowania ukraińskich oddziałów partyzanckich.

Pierwszą masową zbrodnią było podstępne całkowite wymordowanie kolonii Parośla w powiecie sarnieńskim przy użyciu siekier i toporów 9 lutego 1943 r. Wówczas zginęło ponad 150 osób. Zbrodni dokonał zorganizowany przez OUN oddział, zwany później pierwszą sotnią Ukraińskiej Powstańczej Armii. Od tego momentu mnożyły się napady na polskie osiedla nieprzygotowane na zorganizowaną otwartą agresję. W marcu-kwietniu 1943 r. do utworzonych już bojówek OUN dołączyło kilka tysięcy zbiegłych ze służby niemieckiej policjantów ukraińskich, uzbrojonych, przeszkolonych wojskowo i zaprawionych w likwidacji Żydów wspólnie z Niemcami. Ponadto OUN zorganizowała wiejskie bojówki, zwane Samooboronnymi Kuszczowymi Widłami, które uczestniczyły w akcjach UPA lub przeprowadzały własne. Wszystkie struktury OUN i UPA brały udział w mordowaniu Polaków; w wielu większych napadach uczestniczyła też niezrzeszona ludność ukraińska (sąsiedzi), zaangażowana i wciągana do zbrodni nakażami.

„Okrzykliśmy 5 polskich wsi i w ciągu nocy oraz następnego dnia spaliliśmy je, a wszystkich mieszkańców, starych i młodych, wyrzneliśmy - w sumie ponad dwa tysiące osób. [...] Wielu Polaków - mężczyzn, kobiety, starców i dzieci - wrzucaliśmy żywcem do studni, a następnie dobijaliśmy ich, strzelając z broni palnej. Pozostałych siekliśmy bagnietami, zabijaliśmy siekierami i rozstrzelaliśmy” - zeznał jeden z oskarżonych o zbrodnię członków UPA podczas powojennego śledztwa. Ten passus nie oddaje skali okrucieństwa i sposobów dręczenia przy użyciu różnych narzędzi, którym powszechnie poddawano swe ofiary, aby spełnić postulat jednego z ideologów nacjonalizmu ukraińskiego „aby jeszcze dziesiąte pokolenie bało się choćby popatrzeć w stronę Ukrainy”. Wielu rannych, którzy przeżyli barbarzyńskie metody zabijania, było trwale okaleczonych (np. bez oczu, ręki, nogi, ze zniekształconymi częściami ciała).

Ciąg dalszy na str. 4



Mapa administracyjna województwa wołyńskiego

Ciąg dalszy zestr. 3

Polacy, znajdujący się w mniejszości, zagrożeni represjami niemieckimi, często spowodowanymi donosami Ukraińców, nie byli w stanie skutecznie przeciwstawić się napaściom. Próbowali przeżyć, urządzając kryjówki, w których chronili się głównie w nocy i w czasie napadów, nocując niezależnie od pogody przez wiele miesięcy w lasach i polach, zbierając się po kilka rodzin w domach, przemierzając w poszukiwaniu bezpieczniejszych miejsc. Wskutek wielomiesięcznej destrukcji życia codziennego spowodowanej zbrodniami OUN-UPA cierpieli głód, doświadczali braku odzieży i obuwia, zapadali na choroby i rozstroje psychiczne. Samorzutnie powstające polskie grupy samoobrony wobec przewagi napastników oraz braku broni i amunicji znikły; tylko nielicznym udało się przetrwać do końca działań wojennych. Polskie oddziały partyzanckie na Wołyniu utworzone dopiero w drugiej połowie 1943 r. po wymordowaniu dziesiątków tysięcy Polaków ocaliły życie małej ich części. W tych okolicznościach OUN i UPA na Wołyniu

w przeciągu 1943 r. skutecznie wyniszczała ludność polską powiat po powiecie.

Największe ludobójcze akcje przeprowadzono latem 1943 r. na Wołyniu, gdy w wybranych dniach (np. 11- 12 lipca, 29 - 31 sierpnia) OUN i UPA zaatakowały jednocześnie w od kilkudziesięciu do 100 miejscowości. W drugiej połowie 1943 r. eksterminację Polaków rozpoczęto w Małopolsce Wschodniej, najpierw, podobnie jak na Wołyniu, mordując pojedyncze osoby i rodziny, potem małe grupy, aż w końcu w 1944 r. przeprowadzając wyniszczenie na wielką skalę (napady na tym terenie trwały do 1946 r.).

Mordowano wszystkich Polaków, których udało się osiągnąć - mężczyzn, kobiety, dzieci, niezależnie od wieku i statusu społecznego, rodziny polsko-ukraińskie jako „skażone” obcą krwią, niekiedy żądając od ukraińskiego członka zabicia polskiej części swej rodziny. Nie chroniła zmiana wyznania rzymskokatolickiego na prawosławne czy z rzymskiego obrządku na greckokatolicki. Mienie rabowano, zabudowania palono, a świątynie i różne obiekty społeczne niszczone.

W obawie przed śmiercią Polacy uciekali z terenów wiejskich, które oddziały OUN-UPA systematycznie „oczyszczali” z żywiołu polskiego. Najpierw próbowali schronić się w miastach i miasteczkach, gdzie obecność załóg niemieckich działała powstrzymująco na oddziały UPA. Na obrzeżach miast i w małych miasteczkach też jednak nie było bezpiecznie. Gromadzących się uchodźców Niemcy wysyłali na roboty do III Rzeszy. Część ludności polskiej wozami, podciągami i pieszo udawała się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie uzyskiwała pomoc ze strony Rady Głównej Opiekuńczej i ludzi dobrej woli. Niektórzy Polacy z północnego Wołynia tułali się taborami po bagiennym Polesiu w rejonach zamieszkałych przez spokojnych Białorusinów, korzystając z osłony sowieckich oddziałów partyzanckich, które wciągały w swe szeregi mężczyzn. Ludność polska z południowego Wołynia w pierwszej połowie 1943 r. uciekała na teren województwa tarnopolskiego i lwowskiego, gdzie jeszcze w tym czasie nie było masowych zbrodni. Gdy OUN-UPA przystąpiły do depolonizacji Małopolski Wschodniej, wraz

z miejscowymi wyruszyła na zachód, na ziemie obecnej Polski.

Propaganda nienawiści do wszystkiego, co nieukraińskie, i przekonanie, że zbrodnia w imię szczytnego celu jest słuszną i niezbędną metodą działania pociągnęły reszce Ukraińców do eksterminacji ludności polskiej, nie wszyscy Ukraińcy pałali jednak nienawiścią do niej i aprobowali mordy. Wielu, mimo groźby śmierci, uprzedzało polskich sąsiadów o planowanych napadach, niektórzy ukrywali Polaków, pomagali im w ucieczkach, ratowali ramnych. Ten heroizm przypłaciło życiem ponad czterystu Ukraińców.

Łączne straty ludności polskiej na całym terytorium działalności OUN-UPA wyniosły co najmniej 120 tys. osób, w co najmniej 4000 miejscowościach. W nielicznych walkach z polską samoobroną i oddziałami partyzanckimi oraz odwetach życie straciło kilka tysięcy Ukraińców. Częste twierdzenia o symetryczności antypolskich działań ukraińskich i antyukraińskich działań polskich są sprzeczne z logiką wydarzeń, siły polskie pod żadnym względem nie dorównywały bowiem siłom ukraińskim.

Rozstrzygnięcie konfliktu o przynależność państwową ziem wspólnie zamieszkałych przez Polaków i Ukraińców metodą umiastowania niepożądaną grupę narodowościową było zbrodnią niedopuszczalną w świetle prawa międzynarodowego i według norm cywilizacji chrześcijańskiej, do której Ukraińcy z racji kulturowych wyznań się zaliczali, choć służąca tej zbrodni ideologia integralnego nacjonalizmu ukraińskiego była pogańska. Polacy ginęli z rąk członków OUN-UPA i jej pomocników tylko dlatego, że byli Polakami, z czym sprawcy zbrodni się nie kryli, głosząc otwarcie tę motywację. Z tego względu zbrodnia wołyńska zgodnie z Konwencją w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwaloną przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1948 r. była zbrodnią ludobójstwa. Ponadto wobec powszechności okrucieństwa, którym sprawcy z OUN-UPA poddawali polskie ofiary niezależnie od wieku i płci, zasługuje na wyodrębnienie jej nazwę genocidium atrox, czyli ludobójstwo straszliwe, dzikie, okrutne.

# Z KALENDARIUM LUDOBÓJSTWA. NIEKTÓRE AKTY ZBRODNI OUN-UPA NA TERENIE WOŁYNIA I MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ W LATACH 1943-1945

Jak w kilkustronicowym, suchym zestawieniu dat i związanych z nimi wydarzeń zawrzeć rozgrywający się przez kilka lat dramat dziesiątków tysięcy ludzi? O zbrodni wołyńskiej (wołyńsko-małopolskiej) napisano wiele książek i opublikowano jeszcze więcej wspomnień. Niektóre z prac – jak monumentalna Władysława i Ewy Siemaszków Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945 (t. 1-2, Warszawa 2000) – liczą ponad tysiąc stron, a temat wciąż nie jest wyczerpany. Nie opisano wszystkich tragedii, nie nazwano po imieniu każdej z ofiar. I otwartym pozostaje pytanie: czy będzie to jeszcze możliwe?

DR TOMASZ BEREZA  
Oddział IPN Rzeszów

Poniższe kalendarium nie jest typowym, chronologicznym ujęciem wszystkich ważnych wydarzeń. Obejmuje zaledwieich pro mil. Znalazły się w nim zarówno przypadki funkcjonujących w świadomości społecznej zbrodni o charakterze masowym, jak i jednostkowe akty terroru wobec pojedynczych osób i rodzin, często nieopisane dotąd albo zapomniane. Kalendarium nie zawiera wydarzeń poprzedzających rzeź wołyńską, a więc aktów terroru z jesieni 1939 r. i pogromów, do których doszło po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r.

**1943**  
**9 lutego, kolonia Parośla I (pow. sarnieński)** - sotnia UPA Hryhorija Perehijniaka „Dowbeszki-Korobki” wymordowała mieszkańców, zabijając ponad 150 osób.

**Z 10 na 11 lutego, wieś Huta Stepańska (pow. kostopolski)** - doszło do pierwszego napadu bojówek OUN

na ludność polską. Zginęło czterech Polaków. Mieszkańcy wsi zorganizowali samoobronę. Jej dowódcą został kierownik miejscowej szkoły Władysław Kurkowski.

**Marzec, Wołyń** nastąpiły masowe dezerccje z policji ukraińskiej. W ciągu miesiąca ze służby u boku Niemców zbiegło kilka tysięcy policjantów, którzy w dużej części weszli w skład bojówek OUN i zasilili kadry dowódcze UPA. Dezerccjom niekiedy towarzyszyły zabójstwa Polaków.

**25 marzec, kolonia Tomaszów (pow. kostopolski):** „Dnia 25 III [19]43 r. na kolonij Tomaszów napała uzbrojona banda ukraińska. Zobaczywszy, że Ukraińcy strzelają i mordują Polaków w sąsiedztwie, wybiegłem z moim ojcem śp. Kazimierzem Siarkowskim z domu

na ludność polską. Zginęło czterech Polaków. Mieszkańcy wsi zorganizowali samoobronę. Jej dowódcą został kierownik miejscowej szkoły Władysław Kurkowski.

**Marzec, Wołyń** nastąpiły masowe dezerccje z policji ukraińskiej. W ciągu miesiąca ze służby u boku Niemców zbiegło kilka tysięcy policjantów, którzy w dużej części weszli w skład bojówek OUN i zasilili kadry dowódcze UPA. Dezerccjom niekiedy towarzyszyły zabójstwa Polaków.

**25 marzec, kolonia Tomaszów (pow. kostopolski):** „Dnia 25 III [19]43 r. na kolonij Tomaszów napała uzbrojona banda ukraińska. Zobaczywszy, że Ukraińcy strzelają i mordują Polaków w sąsiedztwie, wybiegłem z moim ojcem śp. Kazimierzem Siarkowskim z domu

zginęło 184 ludzi.

i oboje poczęliśmy uciekać w pola. Jadący Ukraińcy wozem, strzelali do nas z broni palnej. Nie mogąc nas dopędzić, jeden z Ukraińców dosiadł odprężonego konia i pędził w kierunku nas. Wówczas z ojcem porozumieliliśmy się, by uciekać osobno, to może jeden z nas ocalał. Za ojcem, który skręcił w bok, popędził Ukrainiec na koniu, i widziałem, że ojciec uklęknął przy gruszy i błagał, by darował mu życie, tenże jednak zastrzelił ojca. Ojciec upadł, i jak potem dowiedziałem się, Ukraińcy - tak zwłoki ojca, jak i innych - spalili w stodole” [3].

**Z 26 na 27 marca, kolonia Lipniki (pow. kostopolski)** - sotnia UPA Iwana Łytwynczuka „Dubowego” dokonała napadu, podczas którego zginęło 184 ludzi.

**Kwiecień, wieś Zabara (pow. krzemieniecki):** „Kwiecień około 23 - Wystrzelano i spalono (domy z trupami) w Zabarze pow. Krzemieniec osób około 60” [4].

**Z 22 na 23 kwietnia, osada Janowa Dolina (pow. kostopolski):** „Działo się to w Wielki Czwartek przed Wielkanocą 1943 [roku] w nocy od godz. 11 do godz. 4. Banda składała się z około 1500 os[ób], w tym były kobiety i подростки, zadaniem których było podnoszenie [donoszenie T.B.] słomy i materiałów palnych do oblewania budynków. Banda składa[ła] się z chłopów miejscowych ze wsi okolicznych [...] Polacy potem rozpoznawali robotników, którzy pracowali w Janowej Dolinie” [5].

Ciąg dalszy na str. 6



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Kostopol. Fragment miasta od strony jeziora, okres międzywojenny (autor nieznan, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

ciąg dalszy zestr.5

„Polakówna Zofia z Podłużnego została zamordowana o 3 km od Janowej Doliny przez miejscowych podtuzzańskich 7kr. [Ukr. T.B.], przed zamordowaniem została zgwałcona, rozebrana do naga, w rękę trzymała różaniec, potem strzał w głowę, ręce i nogi powykręcane” [6]. Według szcunków historyków z rąk członków sotni UPA Iwana Łytwynczuka „Dubowego” zginęło wówczas kilkaset (500–973) osób.

**29 kwiecień, wieś Ludwiszcze (pow. krzemieniecki):** „Brodziejewski Michał lat 55, żona Henryka około lat 50, córka Antonina lat 16, [ich] zięć Staniszewski Władysław lat 30, żona [Staniszewskiego] Filipina do lat 30 i 3 dzieci od 2 mies[ęcy] do 12 lat. Dziecko w kołyszce zastrzelone dn.29 IV [19]43. Ukr[aińcy] miejscowi i zamiejscowi czekali koło domu na powracających z pracy wiosennej w polu. Wszyscy zostali zastrzeleni w mieszkaniu” [7].

**3 maj, wieś Kąty (pow. krzemieniecki)** - oddziały UPA Iwana Kłymyszyna „Kruka” i Mykoła Nedweżkiego „Chrona” dokonały szturmu na polski ośrodek samoobrony. Atak został odparty, ale zginęło ponad 50 osób, które zaryzykowały przeczekanie go poza pierścieniem obrony. Następnego dnia Niemcy ewakuowali ludność zgromadzoną w miejscowości, w sumie około 2000 osób. „Dnia 2 maja 1943 r., aby uniknąć napadu Ukraińców, wszyscy Polacy z Litowiszcz na noc kryli się w kościele w Kątach, był również z rodziną [Michał] Łukomski w Kątach. Kiedy Ukraińcy napadli na tę wieś, Łukomski moją furmanką chciał z powrotem uciec do Litowiszcz. [...] na drodze jego i moją teściową zamordowali” [8].

**12 maj, kolonia Ugly (pow. kostopolski):** „Z 11 na 12 maja 1943 [roku] banda ukraińska napadła na wieś o godz. 3 rano. Mąż mój był w obronie wsi w czasie walki wraz z rodziną a to z synkiem małym, matką moją i swoją. Trafiony został kulą w czoło i zraniony w rękę. Po napadzie 75 osób zabitych we wsi pochowani byli we wspólnym grobie” [9]. W napadzie sotni Nikona Semeniuka „Jaremy” ogółem zginęło ponad 100 osób.

**18 maj, powiat dubieński:** „[...] Jak wszędzie na Wołyniu, tak i w dekanacie dubieńskim dzieją się rzeczy przerażające: katolicy całymi nie tylko rodzinami, ale i wioskami pod groźbą mordów masowych opuszczają swe siedziby i ciągną do miasta Dubna, będąc często napadani i mordowani” [10] (fragment listu dziekana dekanatu dubieńskiego ks. Stanisława Kuźmińskiego do Kurii Biskupiej w Łucku).

**7 czerwiec, miasteczko Wiśniowiec (pow. krzemieniecki):** „Prawie codziennie widać łuny - palą osiedla Polaków, a tych, którzy nie uciekli, mordują w bestialski sposób” [11] (fragment listu karmelity bosogo brata Cypriana (Jana Lasonia) do przeora o. Bolesława Sadowskiego).

**17 czerwiec, wieś Łobaczówka (pow. horochowski):** „W dniu 17 czerwca 1943 r. bandy banderowskie



Narodowa Archiwum Cyfrowe

Stary mężczyzna grający na lirze korbowej. Horochów, okres międzywojenny (autor nieznan, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

wyprowadzili męża [tj. kierownika szkoły Edwarda Popka] z domu i gdzieś w lesie zamordowały. Tej nocy zabrali również innych kolegów nauczycieli” [12].

**Druga połowa czerwca, gminy Czaruków i Polonka (pow. łucki):** „Wszyscy Polacy w liczbie około 300 z rejonu Sienkiewiczówki ewakuowani zostali do Łucka. Ewakuacja nastąpiła 26-go czerwca pod ochroną uzbrojonej straży polskiej. W okolicy tej zostało zamordowanych w Jezioranach Szlacheckich 43 Polaków, w Poznance około 50. Z innych miejscowości cyfr na razie brak” [13]. Według ustaleń Władysława i Ewy Siemaszków w czerwcu 1943 r. tylko w tych dwóch gminach zginęło co najmniej 230 osób.

**11 lipiec, „krwawa niedziela”** bojówki OUN i oddziały UPA, posilkowane zmobilizowanymi ukraińskimi chłopami zaatakowały Poladani i mordowani” [10] (fragment listu dziekana dekanatu dubieńskiego ks. Stanisława Kuźmińskiego do Kurii Biskupiej w Łucku).

**7 czerwiec, miasteczko Wiśniowiec (pow. krzemieniecki):** „Prawie codziennie widać łuny - palą osiedla Polaków, a tych, którzy nie uciekli, mordują w bestialski sposób” [11] (fragment listu karmelity bosogo brata Cypriana (Jana Lasonia) do przeora o. Bolesława Sadowskiego).

17 czerwiec, wieś Łobaczówka (pow. horochowski): „W dniu 17 czerwca 1943 r. bandy banderowskie

nych tynkiem, częściowo spalonych” [14].

**- wieś Gucin (pow. włodzimierski):** „W niedzielę 10 [11 T.B.] lipca 1943 r. rano przyjechali do wsi cywili Ukraińcy uzbrojeni w karabiny i kosy-siekiery a byli to mieszkańcy z naszej wsi i sąsiedniej, którzy spędzili całą polską ludność, a to jedną połowę do szopy, zaś drugą połowę ludności do kuźni. Ja zaś wraz z matką i bratem oraz ojcem znaleźliśmy się właśnie w tej kuźni, którą oni zamknęli i obstawili dookoła słomą, i następnie podpalili” [15].

**- kolonia Orzeszyn (pow. włodzimierski):** „W dniu 11 VII 1943 r. wpadli Ukraińcy do wsi Orzeszyn gm. Poryck około godz. 10-tej i zabrali wszystkich mężczyzn Polaków na podwoły. Zabrali również mnie. Odjechawszy około 6 km od Orzeszyna kazano się nam zatrzymać i usiąść wzdłuż toru kolejowego. Gdy to zrobiliśmy, otoczył nas i zaatakował nas karabinem maszynowym. Część z nas uciekła, a część zginęła. Gdy wróciłem do kolonii, powiedziano mi, że po naszym wyjeździe Ukraińcy zabrali wszystkich Polaków z kolonii, wywieźli pod las i tam ich wymordowali granatami” [16].

**12 lipiec** - bojówki OUN i oddziały UPA, posilkowane zmobilizowanymi ukraińskimi chłopami zaatakowały Polaków w 65 miejscowościach położonych w zachodniej części Wołynia; większość ataków przeprowadzono na terenie powiatu horochowskiego.

**15 lipiec, wieś Kowbań (pow. horochowski):** „Dnia 15 lipca 1943 r. o godzinie 16-tej wieś Kołbań, gdzie zamieszkiwaliśmy z mężem, została okrążona przez bandę ukraińską i usłyszeliśmy gwizdy [pocisków] i strzelaninę z karabinów. W tym czasie miał mój Leon Stelmachowicz znajdował się na podwórzu swego gospodarstwa wraz z dwójgim dziećmi - trzecie nasze dziecko znajdowało się przy mnie w domu. Porwałam to dziecko na ręce i wybiegłam również na podwórze. Przed oczyma moimi rozgrywał się okropny dramat. Kto mógł, kładł się na ziemię i czołgając się, starał się umknąć w zboża. Podbiegłam do męża, sądząc, że też upadł na ziemię, żeby się uchronić od kul, ale spostrzegłam, że leży w kałuży krwi - już nieżywy - i dwoje naszych wydobyc się spod trupów i wysunąć z kościoła. Bandyci, widząc męczącego się księdza, śmiali się, zaś jeden z nich mieszkaniec Starego Porycka podszedł do rannego i dobił go. W kościele zostali pobici i ranni. Wtedy bandyci nanieśli przed wielki ołtarz słomy, naznoscili z zakrystii krzesła i szafy, złożyli na jeden stos, a do środka wstawili dwa pociski artyleryjskie i podpalili. Jeden z pocisków eksplodował, a od wybuchu tynk i okna z ramami wyleciały, padając na ciała zabitych. Dużo rannych spaliło się żywcem, konając w strasznych męczarniach. Później zbrodniarze wykopali duży doł obok dzwonnicy i zakopali tam przeszło 120 osób. Zaś około 30 osób, którym udało się ukryć w podziemiach kościelnych po skończonej akcji, gdy bandyci oddalili się, wyszło, by poznać swoich krewnych. Widzieli jednak tylko zwał trupów zbroczonych krwią i obypa-

jako ranną zabrano do szpitala Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Terroru Band w Łucku. We wsi Kołbań pozostawiłam cały dorobek materiałny mojego męża i moją. Pogrzebałam tam również najdroższe i nigdy nie oplakane osoby - mego męża i troje dzieci: Piotra, lat 9; Alicję, lat 6 i Stanisława, lat 3” [17].

**16 lipiec - wieś Kupowale (pow. horochowski):** „Witkowska Antonina była w siódmym czy w ósmym miesiącu ciąży, mając przy sobie dwoje dzieci: jedno lat 7, a drugie 2 lata; dziecko mające lat 7 uciekło, a ww. została zamordowana w nast[ępują]cy sposób: bandyci Ukraińcy [...] rozpruli ww. kobiecie brzuch, wyjmując płód, tj. dziecko, na miejsce którego napchali słomy, i zabili, tj. zamordowali również jej 2-letnie dziecko, uderzając o słup [...] [...] znęcali się w celu jak najdłuższych męczarni ww. ofiar” [18].

**- wieś Boroczycze (pow. horochowski):** „W lipcu w jakiś piątek o godz. 3 po południu napadła banda ukraiń[ska] z mężczyzn i kobiet złożona, uzbrojona w karabiny, siekiery i noże i wymordowała ze 300 osób - mężczyzn, kobiet i dzieci. Malinowca Jadwige, córkę zeznajęcej, podstrzeliła w nogę i przebito bagnetem czy nożem gardło i tak ją znalazła w zbożu na swoim polu ale z obawy o życie nie mogła jej pogrzebać i dopiero później ktoś na miejscu ją pogrzebał” [19].

**16-18 lipiec, wieś Wyрка i Huta Stepańska (pow. kostopolski):** bojówki OUN i oddziały UPA przeprowadziły w obu wsiach szturm na ośrodki polskiej samoobrony, w których zgromadziło się kilka tysięcy Polaków - uciekinierów z okolicznych miejscowości. W związku z wyczerpaniem amunicji dowództwo samoobrony podjęło decyzję o ewakuacji do linii kolejowej Kowel-Sarny (stacja Antonońka). W trakcie dwudniowych walk oraz ewakuacji OUN-UPA zamordowała około 600 osób.

**29 sierpień, kolonia Czmykos (Kolonia Królewska, pow. lubomelski):** „Po odejściu bulbowoż byłam na miejscu i widziałam zwały trupów w studniach, sadzawkach oraz dołach, przyspanych lekko ziemią [...] Niemcy nie pozwalali odgrzebywać trupów ze względu na masowość. Z mieszkańców tej kolonii zginęło około 200 osób [...]” [20].

**Ostatnia dekada sierpnia, wieś Słoboda Żłota (pow. brzeżański):** odbył się III Zjazd OUN. Kierownictwo organizacji zaakceptowało metody depolonizacji zastosowane przez „wołyńską” OUN(b) i UPA.

**1 wrzesień, wieś Łityn (pow. kowelski):** „[...] o godzinie 17-tej wieczorem przyszła banda ukraińska do mojego domu i tam bagnetami zamordowano 41 osób, w tym moją żonę i moje dzieci oraz żonę wnioskodawcy Bryzek Annę i jej córkę Mariannę Bryzek” [21].

**17 wrzesień, wieś Żdżary Zabolotce (pow. włodzimierski):** „Pozostały jednak po wsiach nieliczne jednostki lub rodziny spokrewnione z Ukraińcami. Tym oświadczyli bandyci, że muszą przyjąć wiarę prawosławną, wówczas ich bić nie będą. Niektórzy wyjeżdżający już tam Polaków ze względów rodzinnych, nie mającynego wyjścia z tej strasznej sytuacji,

zmuszeni byli pozostać i przyjąć prawosławie, ratując w ten sposób życie sobie i rodzinie, choć nie mieli żadnych wewnętrznych przekonań w tym kierunku, wielu też z nich pozostało, nie przyjmując prawosławia. Do września ludność ta siedziała spokojnie, zbiegła żniwa i znowu kilka dni przed morderstwem byli u nich bandyci z lasu i uspokajali ludność, żeby nie bała się, bo im nic złego nie stanie się, straszyli, że ci, którzy wyjechali do Lwowa lub do zachodniej Małopolski, umrą z głodu. 17-go września przybyli ciż sami bandyci z lasu do wiosek, obstąpili przy pomocy miejscowych Ukraińców polskie domy i wymordowali doszczętnie tak, że już nikt żywy nie został, ani nie uszedł. Np. we wsi Żdżary Zabolotce było jeszcze 117 osób Polaków, jednak uciekła zaledwie 1 osoba, a wymordowano 116, przy czym mężczyzn, kobiety i dzieci pomordowano na miejscu, zaś młode dziewczęta uprowadzono do lasu” [22].

**13 października, wieś Biały Kamiień (pow. złoczowski):** „Dnia 13 X 1943 r. wyjechałam z mężem [Stanisławem Kaniackim] w odwiedziny do znajomych Isterewiczów w leśniczówce „Czeremosznia” koło Białego Kamienia. W tymże dniu na leśniczówkę weszła banda, która zabrała męża i Isterewicza, związawszy ich naprzód. [...] Dowiedziałam się tylko przypadkowo jakoś po miesiącu, że widziano w kamieniołomach związane zwłoki dwóch mężczyzn” [23].

**16 października, wieś Kokorów Nowy (pow. krzemieniecki):** „[Zginęli:] Kamiński Władysław - lat 56 i żona jego Antonina - 45, córka Pawliczkowa - 18, mąż Pawliczek Stanisław - ur. 1915 i córka Helena ur. 1932. [oraz] Waleria - [ur.] 1928; Zasadziński Edward - [ur.] 1905, Jan [J.], Zygmunt - [ur.] 1912 i matka ich - lat około 65. Prócz wyżej wymienionych zamordowano 5 rodzin. W Poczajowie jest klasztor ukr[aiński], udział w napadzie brałi Ukr[aińcy] miejscowi. Napad był 16 X 1943 [roku]. Mordowano łopatami i strzelano; ciała wrzucano do studni; rodziny przysiężków i Kamińskich znaleziono na drodze. Wieś była ukr[aińska], a tylko wyżej wymienieni byli Polakami” [24].

**Listopad, miasto Kimerce (pow. łucki):** „Dookoła trupy i potencjalne ofiary. Od każdego Polaka śmierdzi

teraz trupem. Chodzą żywe trupy” [25] (fragment listu mieszkanki miasteczka do rodziców w Warszawie).

**24 grudzień, miasto Łuck** - bojówki UPA dokonały skoordynowanego napadu na przedmieścia miasta. Mordowano całe polskie rodziny, które przygotowywały się do wieczry wigilijnej. W sumie zginęło ponad sto osób. Ich zwłoki napastnicy dodatkowo zbezczeszili.

**1944**

**Styczeń:** „Wydawało się, że z dniem ostatnim 1943 roku przestał działać ukraiński bandyta i że z dniem pierwszym nowego roku ludność polska odetchnie swobodniej po kilkumiesięcznym krwawym terrorze hajdamaków. Niestety bandyta ukraiński przyciął się tylko, a zaprzestał mordów w powodu zbliżania się frontu wschodniego i okresu świąt ukraińskich. Gdy święta minęły i gdy front się nieco ustalił, z jeszcze większą srogością, bo obliczoną na masowość, OUN wznowiło swój proceder, krew w żyłach mroźcy. Według otrzymanych wiadomości terror bandytyzmu ukraińskiego na większą skalę wznowił się w powiatach buczackim, czortkowskim i trembowelskim i w każdym z tych powiatów uważa się masowe tępienie Polaków” [26].

**15 styczeń, wieś Markowa (pow. podhajcki):** „[...] we wsi Markowej 15 [19]44 [roku] zamordowano administratora ks[iędza] Mikołaja Ignacego] Ferensa - otrzymał dwa strzały karabinowe i trzy uderzenia siekierą w szyję; zginęło tam również 30 Polaków, 6-ciu ciężko rannych” [27].

**22 styczeń, wieś Buszycze (pow. brzeżański):** „Napadli w liczbie 300 bandytów uzbrojeni w broń palną i maszynową. Bandyci ukr[aińscy] okoliczni byli prowadzeni przez miejscowych. Zachodziły takie wypadki, że prowodyr w domu Ukraińca pokazywał Polaków. 13 osób rannych zostało przewiezionych do Brzeżan. Ksiądz w czasie napadu zdołał uciec do studni; rodziny przysiężków i Kamińskich znaleziono na drodze. Wieś była ukr[aińska], a tylko wyżej wymienieni byli Polakami” [24].

**Listopad, miasto Kimerce (pow. łucki):** „Dookoła trupy i potencjalne ofiary. Od każdego Polaka śmierdzi

ograniczono się tylko do ucieczki” [28]. W napadzie UPA zginęło 20 osób.

**27 styczeń, obszar między rzeką Zbrucz a rzekami Bug i San:** „W ciągu jednego dnia na leśniczówkach od Brodów po Jaworów i Sądową Wisnię padło siedemdziesięciu kilku Polaków. Akcja przeciw polskiej służbie leśnej w południowych karpaccich rejonach Małopolski Wschodniej przeprowadzona została wcześniej, bo jeszcze latem u[biegłego] r[oku], jednak nie była wykonana tak planowo i precyzyjnie, a przy tym nie była tak jednorazową, jak akcja obecna UPA” [29].

**Luty, wieś Uście Zielone (pow. buczacki)** - „[...] pewnego dnia ja wyszłam wieczorem ażeby coś ugotować, wtenczas widziałam, że cały dom był obstawiony przez bandę, na czele której stał [stał T.B.] H. [dane dowódcy bojówki OUN zanonimizowane T.B.], wówczas rzucili żałogę dworca kolejowego zarąbano siekierami” [30].

**28 luty, wieś Huta Pieniacka (pow. brodzki):** „[...] Huta Pieniacka spalona, ludzie też spalone w stodółach przez es[e]js ukraiński [...] z półtora tysiąca ludności zaledwie 180 [...]” [34].

**Marzec:** „W ciągu marca mordy Polaków rozszerzyły się za Dniestr i [na] Podkarpacie. Nie przekroczyły one jednak, poza sporadycznymi wypadkami, na zachód jeszcze południka Lwowa, chociaż w [drohobyckim borsystawskim] zagłębiu naftowym zarejestrowano już silny wzrost nastrojów antypolskich, które bywają wstępna fazą mordów. Nasilenie mordów wzrosło, masowe mordy występują częściej. Mord zaś w Podkaminie [...] przybrał rozmiary dotąd nieznane” [35].

**5 marzec** - „Na terenie obw[odu] Borszczów ruch ewakuacyjny w ostatnich dniach przybrał mocno na sile. W zesłany tygodniu wydano w Landkomsarjacie około 2500 przepustek na wyjazd w Krakowskie i Miechowskie. Akcji wyjazdowej w Borszczowskiem nie jest się w stanie przeciwstawić. Szeroko zakrojona akcja mordowania Polaków przez Ukraińców powoduje ogólną psychozę popłochu i paniki. Każdy chciałby jak najprędzej opuścić tu[tejszy] teren, by znaleźć się poza obrębem zasięgu band ukraińskich. Masowe mordowania w Łanowcach, Grabowcu, Germakówce pow. Borszczów, Markowej, Korościatynie, Hucie Starej pow. Buczac, Polowcach pow. czortkowskiego, ostatnio jak donoszą meldunki (na razie nie potwierdzone o ilości) w Niżborgu Starym i Probużnej pow. Kopyczyńce szerzą wśród ludności polskiej ogólną wspomnianą wyżej psychozę. Przeciwwstawienie się bandom ukr[aińskim], które są liczebnie dziś już bardzo silne, a co gorsze [na]prawdę dobrze uzbrojone jest zagadnieniem dla nas trudnym do rozwiązania przy obecnym stanie ilościowym broni i amunicji u Polaków. Samoobrona [...] zorganizowana nie zdoła się oprzeć tym bandom. [...] Wszyscy wyjeżdżający żądają zapewnienia bezpieczeństwa, nazywając wskazówki otrzymywane od nas za czysto papierową ro[bo]tę, nieopartą bronią. Zagrożenie ludności jest większe, niż sankcja w [...] lutrzmanni stanu posiadania. Jeśli już nasz chłop decyduje się zostawić majątek i gospo-

darstwo, by wyjechać na zachód, to świadczy tylko o groźbie obecnego położenia tu[tejszych] Polaków na wsi. Polacy, którzy decydują się jednak tu zostać, wolają błaganiem: broni, broni i jeszcze raz broni, skoro chcemy tu kiedys” [31]. Jedną z ofiar mordu padł cytowany wcześniej karmelita bosy, brat Cyprian (Jan Lasoń). Była to ostatnia masowa zbrodnia OUN-UPA na Wołyniu.

**16 luty, wieś Firlejów (pow. rohatyński):** „po południu terroryści rozbili wejście do kościoła, powywiekali stamtąd ludzi i pomordowali ich pod kościołem. Ogólnie zamordowali terroryści 75 osób, w czym 15 mężczyzn, resztę stanowiły kobiety i dzieci” [32].

**28 luty, miasteczko Korościatyn (pow. buczacki):** „Wymordowano ponad 80 rodzin. Prawie wszystkie polskie gospodarstwa spalono. Polską żałogę dworca kolejowego zarąbano siekierami” [33].

**28 luty, wieś Huta Pieniacka (pow. brodzki):** „[...] Huta Pieniacka spalona, ludzie też spalone w stodółach przez es[e]js ukraiński [...] z półtora tysiąca ludności zaledwie 180 [...]” [34].

**Marzec:** „W ciągu marca mordy Polaków rozszerzyły się za Dniestr i [na] Podkarpacie. Nie przekroczyły one jednak, poza sporadycznymi wypadkami, na zachód jeszcze południka Lwowa, chociaż w [drohobyckim borsystawskim] zagłębiu naftowym zarejestrowano już silny wzrost nastrojów antypolskich, które bywają wstępna fazą mordów. Nasilenie mordów wzrosło, masowe mordy występują częściej. Mord zaś w Podkaminie [...] przybrał rozmiary dotąd nieznane” [35].

**5 marzec** - „Na terenie obw[odu] Borszczów ruch ewakuacyjny w ostatnich dniach przybrał mocno na sile. W zesłany tygodniu wydano w Landkomsarjacie około 2500 przepustek na wyjazd w Krakowskie i Miechowskie. Akcji wyjazdowej w Borszczowskiem nie jest się w stanie przeciwstawić. Szeroko zakrojona akcja mordowania Polaków przez Ukraińców powoduje ogólną psychozę popłochu i paniki. Każdy chciałby jak najprędzej opuścić tu[tejszy] teren, by znaleźć się poza obrębem zasięgu band ukraińskich. Masowe mordowania w Łanowcach, Grabowcu, Germakówce pow. Borszczów, Markowej, Korościatynie, Hucie Starej pow. Buczac, Polowcach pow. czortkowskiego, ostatnio jak donoszą meldunki (na razie nie potwierdzone o ilości) w Niżborgu Starym i Probużnej pow. Kopyczyńce szerzą wśród ludności polskiej ogólną wspomnianą wyżej psychozę. Przeciwwstawienie się bandom ukr[aińskim], które są liczebnie dziś już bardzo silne, a co gorsze [na]prawdę dobrze uzbrojone jest zagadnieniem dla nas trudnym do rozwiązania przy obecnym stanie ilościowym broni i amunicji u Polaków. Samoobrona [...] zorganizowana nie zdoła się oprzeć tym bandom. [...] Wszyscy wyjeżdżający żądają zapewnienia bezpieczeństwa, nazywając wskazówki otrzymywane od nas za czysto papierową ro[bo]tę, nieopartą bronią. Zagrożenie ludności jest większe, niż sankcja w [...] lutrzmanni stanu posiadania. Jeśli już nasz chłop decyduje się zostawić majątek i gospo-

darstwo, by wyjechać na zachód, to świadczy tylko o groźbie obecnego położenia tu[tejszych] Polaków na wsi. Polacy, którzy decydują się jednak tu zostać, wolają błaganiem: broni, broni i jeszcze raz broni, skoro chcemy tu kiedys” [31]. Jedną z ofiar mordu padł cytowany wcześniej karmelita bosy, brat Cyprian (Jan Lasoń). Była to ostatnia masowa zbrodnia OUN-UPA na Wołyniu.

**16 luty, wieś Firlejów (pow. rohatyński):** „po południu terroryści rozbili wejście do kościoła, powywiekali stamtąd ludzi i pomordowali ich pod kościołem. Ogólnie zamordowali terroryści 75 osób, w czym 15 mężczyzn, resztę stanowiły kobiety i dzieci” [32].

**28 luty, miasteczko Korościatyn (pow. buczacki):** „Wymordowano ponad 80 rodzin. Prawie wszystkie polskie gospodarstwa spalono. Polską żałogę dworca kolejowego zarąbano siekierami” [33].

**28 luty, wieś Huta Pieniacka (pow. brodzki):** „[...] Huta Pieniacka spalona, ludzie też spalone w stodółach przez es[e]js ukraiński [...] z półtora tysiąca ludności zaledwie 180 [...]” [34].

**Marzec:** „W ciągu marca mordy Polaków rozszerzyły się za Dniestr i [na] Podkarpacie. Nie przekroczyły one jednak, poza sporadycznymi wypadkami, na zachód jeszcze południka Lwowa, chociaż w [drohobyckim borsystawskim] zagłębiu naftowym zarejestrowano już silny wzrost nastrojów antypolskich, które bywają wstępna fazą mordów. Nasilenie mordów wzrosło, masowe mordy występują częściej. Mord zaś w Podkaminie [...] przybrał rozmiary dotąd nieznane” [35].

**5 marzec** - „Na terenie obw[odu] Borszczów ruch ewakuacyjny w ostatnich dniach przybrał mocno na sile. W zesłany tygodniu wydano w Landkomsarjacie około 2500 przepustek na wyjazd w Krakowskie i Miechowskie. Akcji wyjazdowej w Borszczowskiem nie jest się w stanie przeciwstawić. Szeroko zakrojona akcja mordowania Polaków przez Ukraińców powoduje ogólną psychozę popłochu i paniki. Każdy chciałby jak najprędzej opuścić tu[tejszy] teren, by znaleźć się poza obrębem zasięgu band ukraińskich. Masowe mordowania w Łanowcach, Grabowcu, Germakówce pow. Borszczów, Markowej, Korościatynie, Hucie Starej pow. Buczac, Polowcach pow. czortkowskiego, ostatnio jak donoszą meldunki (na razie nie potwierdzone o ilości) w Niżborgu Starym i Probużnej pow. Kopyczyńce szerzą wśród ludności polskiej ogólną wspomnianą wyżej psychozę. Przeciwwstawienie się bandom ukr[aińskim], które są liczebnie dziś już bardzo silne, a co gorsze [na]prawdę dobrze uzbrojone jest zagadnieniem dla nas trudnym do rozwiązania przy obecnym stanie ilościowym broni i amunicji u Polaków. Samoobrona [...] zorganizowana nie zdoła się oprzeć tym bandom. [...] Wszyscy wyjeżdżający żądają zapewnienia bezpieczeństwa, nazywając wskazówki otrzymywane od nas za czysto papierową ro[bo]tę, nieopartą bronią. Zagrożenie ludności jest większe, niż sankcja w [...] lutrzmanni stanu posiadania. Jeśli już nasz chłop decyduje się zostawić majątek i gospo-

**Z 31 marca na 1 kwietnia, wieś Ostrów koło Krystynopola (pow. sokalski):** „Duża wieś z 31 marca na 1 kwietnia o godz. 4-tej rano została cała spalona. Około 100 poniosło śmierć, z tego ok. 20 zabitych, 80 [żywcem] spalonych. Wieś przestała istnieć” [40].

**Z 9 na 10 kwietnia (Niedziela Wielkanocna/Poniedziałek Wielkanocny), wieś Tomaszowce (pow. kałuski):** „W możliwość jednak masowej akcji nikt w Tomaszowcach nie wierzył, ponieważ Ukraińcy się zapewniali ludność polską, że żadna krzywda im się nie stanie, a nawet oburzali się, że Polacy z dobytkiem wyjeżdżali do Kałusza. [...] Samego napadu dokonano w nocy [...]. Już od południa zauważono duży ruch między Ukraińcami. Wieczorem na dany znak tłumy rzuciły się do domów polskich, słychać było okrzyki wnieście się bandom ukr[aińskim], które są liczebnie dziś już bardzo silne, a co gorsze [na]prawdę dobrze uzbrojone jest zagadnieniem dla nas trudnym do rozwiązania przy obecnym stanie ilościowym broni i amunicji u Polaków. Samoobrona [...] zorganizowana nie zdoła się oprzeć tym bandom. [...] Wszyscy wyjeżdżający żądają zapewnienia bezpieczeństwa, nazywając wskazówki otrzymywane od nas za czysto papierową ro[bo]tę, nieopartą bronią. Zagrożenie ludności jest większe, niż sankcja w [...] lutrzmanni stanu posiadania. Jeśli już nasz chłop decyduje się zostawić majątek i gospo-

ciąg dalszy nastr. 8



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Jedna z ulic osiedla robotniczego w Janowej Dolinie, 1938 r. (autor nieznan, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

ciąg dalszy zestr. 7

**12 kwiecień - wieś Rafajałowa (pow. nadwórniański):** „W 1944 r. udaliśmy się ja [tj. Władysława Dublińska] i [mój] mąż [Karol Dubliński] do jego rodziny w Rafajłowej, pow[iat] Nadwórna, skąd mieliśmy zamiar udać się na Węgry, aby uchronić się przed napadami nacjonalistów ukraińskich. Dnia 12 kwietnia 1944 r. wieczorem ja i mąż zostaliśmy zabrani przez Ukraińców do lasu i tam zaraz oddano w m[oj]ą stronę dwa strzały, raniiono mnie w lewy bok, a później zastrzelono męża. Udałam się sama, później wstałam i po stwierdzeniu, że mąż mój zmarł na skutek postrzału w głowę, udałam się sama i ranna do granicy węgierskiej, gdzie zaopiekowali się mną żołnierze węgierscy” [42].

- **wieś Hucisko (pow. bobrecki):** „[...]Hucisko, wieś czystko polska, licząca około 120 numerów [...]. Posiadamy szczegółowe i urzędowe doniesienia o tym wypadku. Napadu dokonano ok. 150 Ukraińców w mundurach niemieckich, policji ukr[aińskiej] i cywilnych z Łopuszny, Siedlisk, Suchodołów i Polany. Kierował bandą Procek Anton z Łopuszny, żołnierz dezerters z SS Dyw[izji] Galicyjskiej i brat jego Piotr. Napastnicy byli uzbrojeni w ręczne karabiny maszynowe i granaty oraz jedno lekkie działo i siekiery. Około godz. 10 rano obstąpili wieś, zrabowali doszczętnie, mężczyzn w liczbie 85 połapali i powiązanych spędzili do stodoły obok wioski. Tu część z nich przerzynali piłami przez pół, resztę zarabali siekierami, obłali benzyną i podpalili. Jeden Karol Kościuk ranny zdołał wydostać się z tej stodoły. Cała wioska została spalona, przycem kilkanaścioro dzieci i kobiet żywcem wrzucono do ognia. Uratowało się z Hucisk i Miedziaków i 2 innych wsi ok. 400 [ludzi] i ci szukali schronienia w lasach okolicznych. Na tem nie skończyła się ich męka. Ukraińcy obstawili lasy, nie chcąc ich wypuścić. W ciągu 10 dni 150 osób dotarło do Siemianówki, reszta tuła się dalej o głodzie i chłodzie [43].

**6 maj, wieś Demenka Leśna (pow. żydaczowski):** „[...] Ukraińcy zamordowali w czasie nieobecności Franciszka Malchara jego córkę i zięcia, [a] gdy ten nadjechał z pola (Franciszek Malchar) Ukraińcy ci w liczbie około 15 osób kazali mu ciela pomordowanych włożyć na bryczkę i kazali wieść pod ich eskortą z Demenki Leśnej w kierunku Dniestru i lasów, oddtą wszelki ślad po nim zagniał. Ten stan faktyczny znam od sąsiadki Ukrainki, która w tym czasie [tzn. dotąd T.B.] w nocy przechowywała pomordowanych, a przy całym czasie syna pomordowanych. Gdy dowiedziałem się o śmierci pomordowanych, pojechałem zabrać ich dziecko i wówczas Ukrainka ta opowiedziała mi o wszystkim” [44].

**Z 9 na 10 maja, wieś Derzów (pow. żydaczowski):** „[...] Ukraińcy urządzili rzeź w Derzowie. Zamordowało 70 osób i spalili 80 zagród, kościół i probostwo. Pomordowanych, rannych i dzieci małe, które nie mogły uciekać, żywcem wrzucano do płonących domów. W kościele



Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wiśniowiec. Panorama miasta. Widoczny kościół klasztorny pod wezwaniem św. Michała Archanioła, okres międzywojenny (fot. Henryk Poddębski, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)**

schroniły się trzy siostry szarytki, jedna kobieta i troje dzieci; wyprownęli pod dzwonnice, postrzelali, chyła się ich męka. Ukraińcy obstawili lasy, nie chcąc ich wypuścić. W ciągu 10 dni 150 osób dotarło do Siemianówki, reszta tuła się dalej o głodzie i chłodzie [43].

**6 maj, wieś Demenka Leśna (pow. żydaczowski):** „[...] Ukraińcy zamordowali w czasie nieobecności Franciszka Malchara jego córkę i zięcia, [a] gdy ten nadjechał z pola (Franciszek Malchar) Ukraińcy ci w liczbie około 15 osób kazali mu ciela pomordowanych włożyć na bryczkę i kazali wieść pod ich eskortą z Demenki Leśnej w kierunku Dniestru i lasów, oddtą wszelki ślad po nim zagniał. Ten stan faktyczny znam od sąsiadki Ukrainki, która w tym czasie [tzn. dotąd T.B.] w nocy przechowywała pomordowanych, a przy całym czasie syna pomordowanych. Gdy dowiedziałem się o śmierci pomordowanych, pojechałem zabrać ich dziecko i wówczas Ukrainka ta opowiedziała mi o wszystkim” [44].

**Czerwiec, wieś Sucha Wola (pow. lubaczowski):** „W czerwcu tegoż roku wróciła do Suchej Woli z Pawłosiowa 70-letnia staruszka Anna Wojtak. Bardzo tęskniła za domem. W Suchej Woli zginęła bez śladu - oczywiście zamordowano ją. Należy przypomnieć, że Wojtak była długoletnią akuserką w Suchej Woli i pewnie zginęła z ręki tych, którym asystowała przy narodzeniu. »Stawa Ukraini - na to nie ma względów» [47]. Anna Wojtak została zastrzelona w lesie pod Nową Groblą.

**7 czerwiec, wieś Podmichale (pow. kałuski):** „[...] między godz. 23 a 24 banda banderowców wymordowała w Podmichalu 19 Polaków. Między ofiarami zbrodni tej był również znany mi Olewicz Bazyli. Zbrodniarze ofiary swoje wywieźli do lasu i tam je pochowali. [...] Później natomiast kilka dni wsiacy Pol-

lacy z Podmichala w obawie przed bandami ukraińskimi opuścili Podmichale i przenieśli się na Zachód. Od Antoniego Kurnika - Ukraińca - wiem z jego własnego opowiadania, że brał on udział w zarzebaniu włók. Przy tym upominał mnie, żebym nikomu o tym nie mówił, gdyż sam obawiał się zemsty Ukraińców” [48].

**14 lipiec, wieś Hołyń (pow. kałuski)** - „[...] dnia 14 lipca 1944 r. w Hołyniu, pow. Kałusz, woj. stanisławowskie została zamordowana przez Ukraińców żona moja Cecylia [...]. Razem z żoną zostały zamordowane 4 osoby, a mian[owicie]: córki Anna i Rozalia oraz bratowa Anna i jej córka Stefania. Zwłoki Ukraińcy zabrali do lasu. Ja w tym czasie pełniem służbę kolejową w Kafuszu. O napadzie Ukraińców dowiedziałem się od sąsiadki Karoliny Bereźnickiej [...]. Następnego dnia tj. 15 lipca pojechałem z wojskiem węgierskim na miejsce wypadku, gdzie stwierdziłem pełno krwi na podłodze, w łóżkach i na drodze. Mieszkanie było obrabione, włók nie było” [49] (fragment zeznania Władysława Jagiełowicza).

**Z 19 na 20 lipca, miasteczko Wielkie Oczy (pow. jaworowski):** „Z Wielkich Oczu zbrobiliśmy małe oczy” [50] (fragment meldunku dowódcy sotni Dmytra Karpenka „Jastruba”).

Miasteczko zostało spalone, zginęło 15 osób.

**6 sierpień, miasteczko Baligród (pow. leski):** „[...] zamordowane zostało 41 osób wymienionych w protokole [...], a było to w niedzielę w dzień, w czasie, gdy namięt, a był to czas, gdy ludzie zachodzili z kościoła. Ocalenie swe zatem przyszedł jakiś wartownik w mundurze sowieckim i kazał jej ubrać się, gdyż ma ładować na folwarku zboże [...]. Poszła z nim i ślad zagniał. Jeden z miejscowych Ukraińców - Grześków - wyrzcił się do córki tej uprowadzonej, że on może pomóc ze swoimi, gdzie są zwłoki Dobrzańskiej, lecz to musi kosztować. Zaczyna się handel zwłokami” [55].

**25 październik, wieś Germakówka (pow. borszczowski):** „W ostatnich dniach października została uprowadzona w Germakówce Polka, Dobrzańska Helena lat 50. Jak wszyscy Polacy w Germakówce, nie spała ona w domu, lecz była u sąsiadki Ukrainki. Wieczorem przyszedł jakiś wartownik w mundurze sowieckim i kazał jej ubrać się, gdyż ma ładować na folwarku zboże [...]. Poszła z nim i ślad zagniał. Jeden z miejscowych Ukraińców - Grześków - wyrzcił się do córki tej uprowadzonej, że on może pomóc ze swoimi, gdzie są zwłoki Dobrzańskiej, lecz to musi kosztować. Zaczyna się handel zwłokami” [55].

Stanisław Paniak z Balirodu miał w czasie tej akcji widzieć niejakego Kremińskiego, który w tym czasie był komendantem ukraińskiej policji w Baligrodzie, i który w tym czasie odszedł z tą bandą. Słyszałem też, nie pamiętam od kogo, że w czasie tej akcji był obecny też niejaki

Szczygielski, komendant milicji ukraińskiej z Olszanicy” [51].

**Z 8 na 9 sierpnia, wieś Podlesie (do 11 marca 1939 roku Reichau, pow. lubaczowski):** „[...] Stanisław Stafa i Józefa Stafa zostali zastrzeżeni w czasie i miejscu napadu bandy UPA na Podlesie we własnym mieszkaniu, których [to Stafów] ciała leżały: pierwszego na podłodze, a drugiej na łóżku i obok niej żyjące leżało dziecko około 5 mies[ięczne] [...] skrwawione krwią niezżyjącej matki. W czasie tego napadu banda ta zastrzeliła w Podlesiu więcej osób, i po tym napadzie ludność polska po raz drugi uciekła za San” [52].

**Wrzesień, wieś Duliby (pow. buczacki):** „Bolszewicy patrzyli przez palce na mordy, a może byli i zadowoleni, że Polacy będą zmuszeni emigrować ze Wschodniej Małopolski. Chyba na kpiny zrobili bolszewicy obławę w pewną niedzielę w godzinach przedpołudniowych. Ponieważ wioska Duliby leżała wśród lasów, niektórzy Dulibianie paśli wtedy krowy w lesie, albo spoczywali niedaleko domów. Kogo bolszewicy spotkali w lesie - strzelali. Zginęło wtedy wielu Polaków, a żaden z Ukraińców” [53].

**9 wrzesień, miasto Lublin** - został zawarty Układ pomiędzy Polskim Komitetem Wyzolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad dotyczący ewakuacji obywateli polskich z terytorium USRR i ludności ukraińskiej z terytorium Polski.

**19 październik, wieś Hryniowce (pow. tłumacki):** „[...] był to czwarteK, po południu około drugiej godziny w czasie kopania ziemniaków, razem z żoną i dwójgiem dzieci - Marcinem 16 lat i Rozalią 13 lat - [mój] brat Jan Wiśniewski] został napadnięty przez czterech - jak opowiadał później pozostały przy życiu Michał, który niedaleko stamtąd pasł krowy, mając koło siebie młodszą siostrzyczkę Marię (2 i pół lat) - i zaprowadzony do lasu, graniczącego z jego polem. Śmierć jego jest pewna. Ludzie z Hryniowiec - Ukraińcy - opowiadali o tym dokładnie, że troje - tzn. ojciec, matka i syn zostali powieszeni na jednym dębie, córki nie widzieli, ale zapewne taka sama śmierć ją spotkała” [54].

**25 październik, wieś Germakówka (pow. borszczowski):** „W ostatnich dniach października została uprowadzona w Germakówce Polka, Dobrzańska Helena lat 50. Jak wszyscy Polacy w Germakówce, nie spała ona w domu, lecz była u sąsiadki Ukrainki. Wieczorem przyszedł jakiś wartownik w mundurze sowieckim i kazał jej ubrać się, gdyż ma ładować na folwarku zboże [...]. Poszła z nim i ślad zagniał. Jeden z miejscowych Ukraińców - Grześków - wyrzcił się do córki tej uprowadzonej, że on może pomóc ze swoimi, gdzie są zwłoki Dobrzańskiej, lecz to musi kosztować. Zaczyna się handel zwłokami” [55].

**11 listopad, wieś Milno (pow. zbaraski):** „[...] po dłuższej walce z miejscową samoobroną (istriebny batalion), którą pokonali przewaga masy, wymordowali 16

**PONIEDZIAŁEK**  
10 LIPCA 2023

osób Pol[aków], a spalili 60 polskich gospodarstw. [...] W Założczyźnie [okolicie miasteczka Założce T.B.] rozrżucili po opisanych wypadkach ulotki, wzywające Lachów za San, póki czas, by po tym nie mówiono, że maczają ręce w ich krwi” [56].

**23 listopad, wieś Sorocko (pow. trembowelski):** „[...] był pogrzeb zamordowanego przez banderowców przed paru dniami Polaka. Banderowcy otoczyli kondukt, zamordowali księdza, z którego zaraz zdjęli buty, a trumnę z nieboszczykiem porąbali w kawałki. Wreszcie dokonali rzezi wśród uczestników pogrzebu i wśród innych mieszkańców wsi, w której podpalili domy. Ocalałych i poukrywanych ludzi wyciągali z ukrycia, a wskazując na ofiary na padu i dymiącej szlisszcza, kazali się ze wsi do 2 dni wynosić, bo inaczej zostaną pomordowani jak tamci” [57].

**9 marzec, wieś Skorodyńce (pow. czortkowski):** „[...] zamordowano w Skorodyńcach 34 osób z rodzin mieszanych, a w parę dni po tym dalszych 6 osób” [63].

**24 marzec, wieś Zaleszczyki Małe (pow. buczacki):** „[...] zamordowano 48 osób z rodzin mieszanych” [64].

**13 kwiecień, wieś Byczkowce (pow. czortkowski):** „Wymordowano resztę 15 rodzin pozostałych Polaków” [65].

**1945**

**Początek stycznia (prawdopodobnie noc z 4 na 5), wieś GłęboceK (pow. borszczowski):** „[...] bandyci ukraińscy wymordowali w sposób nieludzki 28 osób spośród ludności polskiej. Niektóre dzieci przybijano do parkanów (przyczepiane były uszy, dłonie, stopy)” [59]; „[...] w Głęboczku widzieliśmy polskie dzieci ponabijane na płotach. Ciężko ranni prosili, żeby ich dobić. To było na kolonii, która leżała obok »polskiej strony« Głęboczka. Zachodzimy do części ukraińskiej i pytamy się miejscowych Ukraińców, jak to się stało. A Ukraińcy stwierdzili, że niczego nie widzieli i nic nie wiedzą” [60].

**6 luty, miasteczko Barysz (pow. buczacki):** „[...] w nocy przy świetle podpalonych domów mordowano nieletnie dzieci, kobiety i mężczyzn Polaków. Ofiar ponad 120 osób. Spalono około 200

**PRZYPISY**

[1] Archiwum Narodowe (dalej: AN) w Krakowie, Doradca RGO na okręg krakowski, 16, Odpis listu z 7 VI 1943 r., k. 3.

[2] AIPN Rz. 357/63, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie z XI 1947 r., k. 125.

[3] AIPN By. 8/747, Protokół posiedzenia Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu z II IV 1949 r., k. 11-12.

[4] Zakład Narodowy im. Ossolińskich (dalej: ZNIO) we Wrocławiu, rkps, 16274/II, Wykazy ofiar nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu w Malopolsce Wschodniej opracowane przez RGO m. Lwowa, k. 61.

[5] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16273/II, Zeznanie N.N. [podpis niezczytelny] z 21 I 1944 r., k. 208.

[6] Ibidem, k. 208.

[7] Ibidem, Zeznanie Zygmunta i Anastazji Mogilewiczów z 18 I 1944 r., k. 191.

[8] AIPN By. 346/17, Protokół posiedzenia Sądu Grodzkiego w Grudziądzu z 17 VIII 1948 r., k. 18.

[9] AIPN Wv. 15/811, Protokół posiedzenia Sądu Grodzkiego we Wrocławiu, [czerwiec 1948 r.], k. 16.

[10] Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii 1941-1944, oprac. M. Dębowska, Biały Dunajec - Lublin-Łuck-Ostróg 2005, s. 80.

[11] AN w Krakowie, Doradca RGO na okręg krakowski, 16, Odpis listu z 7 VI 1942 r., k. 3.

[12] Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Jeleniej Górze, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, 313, Pismo Daruży Poppek z 8 X 1949 r., k. 1.

[13] Studium Polskie Podziemne (dalej: SPP) w Londynie, Oddział VI Sztubu Naczelnego Wodza, A.269, Dalsze mordera na Wołyniu, b.d., k. 15.

[14] SPP w Londynie, Relacja naczego świadka wypadków [Jana Chichockiego] na temat wypadków na Wołyniu w pow. włodzimierskim w sprawozdaniu sytuacyjnym z terenów wschodnich nr 4/4, Londyn, 1944 r., s. 50.

[15] AP w Olsztynie, Sąd Grodzki w Suszu, 7, Protokół posiedzenia sądu z 17 XII 1946 r., k. 3.

chałup. W napadzie brali udział chłopci z Bertnik” [61].

**15 luty, wieś Byczkowce (pow. czortkowski):** „[...] banderowcy dokonali napadu na Byczkowce, gdzie wymordowano ponad 100 Polaków. Ranna kobieta wśród bandytów poznała swego kolegę szkolnego, którego - powołując się na koleżeństwo - błagała o zmiłowanie. Ten w odpowiedzi kazał ją drugiemu zastrzelić. Zatem udział w mordzie brali miejscowi. Trupy niepochowane leżały do 23 II” [62].

**9 marzec, wieś Skorodyńce (pow. czortkowski):** „[...] zamordowano w Skorodyńcach 34 osób z rodzin mieszanych, a w parę dni po tym dalszych 6 osób” [63].

**24 marzec, wieś Zaleszczyki Małe (pow. buczacki):** „[...] zamordowano 48 osób z rodzin mieszanych” [64].

**13 kwiecień, wieś Byczkowce (pow. czortkowski):** „Wymordowano resztę 15 rodzin pozostałych Polaków” [65].



Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Łuck. Panorama miasta od strony rzeki Styr, okres międzywojenny (autor nieznany, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)**

[16] AP w Koszalinie, Oddział w Szczecniku, Sąd Grodzki w Czaplniku, 34, Fragment zeznań świadka przed Sądem Grodzkim w Czaplniku z 19 XI 1948 r., k. 6.

[17] AP w Olsztynie, Sąd Grodzki w Szczytnie, 19 (Zg. 8/1947), Pismo Janiny Stelmachowicz z 10 IV 1947 r., k. 1.

[18] AIPN Gd. 605/11, Protokół przesłuchania Stanisława Ziembickiego z 1 VII 1949 r., k. 16v-17.

[19] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16273, Zeznanie Marii Gilewicz z 15 I 1944 r., k. 192.

[20] AP w Lublinie, Oddział w Radymnie Podlaskim, Sąd Grodzki w Parczewie, 596 (Zg. 574/49), Protokół posiedzenia sądu z 23 IX 1949 r., k. 11v.

[21] AP w Gorzowie Wielkopolskim, Sąd Grodzki w Ślubicach, 360, Protokół przesłuchania Adama Kasperkiewicza z 26 III 1962 r., k. 24.

[22] SPP w Londynie, Relacja naczego świadka wypadków [Jana Chichockiego] na temat wypadków na Wołyniu w pow. włodzimierskim w sprawozdaniu sytuacyjnym z terenów wschodnich nr 544, Londyn, 1944 r., s. 50.

[23] AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, 261, Protokół posiedzenia sądu z 8 IV 1949 r., k. 5.

[24] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16273, Zeznanie S. Mekarskiej z 24 II 1944 r., k. 260.

[25] Cyt. za: G. Motyka, Ukraińska partyzantka 1942-1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii, Warszawa 2006, s. 327/347.

[26] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16614/1/2, Raport nr 2 (17) z 23 I 1944 r., k. 10-11.

[27] J. Wolczański, Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Malopolsce Wschodniej w latach 1939-1945. Materiały źródłowe, cz. 1, Kraków 2005, s. 107 (dokument nr IV/2).

[28] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16273, Zeznanie Stanisława Zamojskiego z 26 I 1944 r., k. 198.

[29] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16616, Ukraińska Powstańcza Armia przygotowuje generalny atak, [19 II 1944 r.], k. 101.

[30] AIPN Ka. 4/1825, Protokół przesłuchania świadka z 3 III 1949 r., k. 6.

[31] J. Wolczański, Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Malopolsce Wschodniej w latach 1939-1945. Mate-

**17 kwiecień, wieś Wiązownica (pow. jarosławski):** „[...] nad ranem

około 3-jej budzi nas kanonada. Bardzo niedaleko od nas słychać strzały karabinowe. Nie ma wątpliwości - gdzieś w pobliżu bitwa! Ale kto z kim? Napad Banderowców?

Bitwa ta i strzelanina trwała do godz. 5-ej. Powoli wszystko cięchło, tylko po tamtej stronie Sanu, tuż blisko kłęby dymu, w kilku miejscach widać palące się zabudowania. Na naszym podwórku zjawiają się nieszczęśliwi pogorzeli z sąsiedniej Wiązownicy. [...] odzdział uzbrojonych chłopów pełnił straż od strony lasu. Gdy zaczynało dzień, przekonani, że już nic nie grozi, poszli spać, a tu o 5-ej rano napad wielkiej bandy Banderowców. W jednej chwili kilka domów stanęło w ogniu. Ludzi wstraszonych i uciekających z palących się domów starców, kobiety i dzieci zaczęli mordować. W pół godziny potem uzbrojeni chłopci z sąsiedniej wsi przyszlino na pomoc, wywiązała

się strzelanina, którą słyszałyśmy z okien. Nadbiegł na ratunek oddział partyzantów, odparli napastników, ale dzieło zniszczenia w znacznej części było dokonane” [66].

**29 kwiecień, wieś Siedliska (pow. brzozowski)** - lokalne struktury UPA i AK (w likwidacji) przystąpiły do zawarcia porozumienia, którego najważniejsza treść brzmiała: „Po przedyskutowaniu spraw przedstawiciele obydwu stron postanawiają: 1. Zaprzestać wszelkich akcji zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. 2. Skierować wszystkie swoje siły do walki ze wspólnym wrogiem - ZSRR. [...] 7. W razie powtórzenia wszelkich rodzajów napadów obie strony zobowiązują się przytrzymać przeciwną, osądzić, oraz wykonać wyrok przy wspólnym porozumieniu. [...] 67]. Umowa ostatecznie nie została zaakceptowana przez władze zwierzchnie układających się stron.

**5 maj, wieś Harbuzów (pow. zborowski):** „[...] w nocy banda Ukraińców wywleka mego męża z domu i obok w lesie zamordowała. Ja z dziećmi (2-je) uciekłam i styszałam z lasu wołania męża »nie zabijajcie mnie«, a na drugi dzień mój brat Teodor Martynyszyn również widział w lesie trupa męża” [68].

**21 maj, wieś Lubliniec Nowy (pow. lubaczowski)** - przedstawiciele Inspektoratu Zamojskiego Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ powstała w miejsce rozwiązanej w styczniu AK) i Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwolenczej zawarli „pakt o nieagresji”. Działania terenowych struktur nie zostały jednak zaakceptowane przez dowództwo DSZ.

**Lato 1945 r.** UPA i OUN(b) zmieniły strategię działania względem Polaków. Proces depolonizacji wschodnich województw Rzeczypospolitej dokończyły władze sowieckie, posługując się przesiedleniami. Na obszarze Polski w jej nowej granicach, banderowcy usiłowali powstrzymać przesiedlenia Ukraińców do Związku Sowieckiego i prowadzili walkę z wojskiem i siłami bezpieczeństwa podporządkowanymi nowej władzy, nadal jednak ginęli cywile, mieszkańcy południowych i wschodnich powiatów województw rzeszowskiego i lubelskiego. Stan taki utrzymywał się praktycznie do jesieni 1947 r.

\*\*\*

**Straty osobowe zadane przez bojówki OUN i oddziały UPA „wrogom narodu ukraińskiego”:**

Polacy – 100 tys. zabitych w latach 1943-1947 (dane minimalne);

Sowieci (funkcjonariusze organów bezpieczeństwa, żołnierze Armii Czerwonej działacze partyjni, sympatycy władz komunistycznych, np. aktywiści kolchozów – w tym narodowości ukraińskiej) 30-40 tys. zabitych w latach 1941-1953;

Niemcy - kilka tysięcy zabitych w latach 1943-1944 (dane maksymalne);
Ukraińcy udzielający pomocy zagrożonym przez OUN-UPA Polakom - 400 zabitych (dane minimalne).

riaty źródłowe, cz. 2, Kraków 2006, s. 696-697 (dokument nr II/G).

[32] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16274, Protokół sporządzony na podstawie listu ks. Stanisława Szadki, proboszcza w Finiegowie, b.d., k. 203.

[33] AIPN Rz. 1/25, Protokół przesłuchania Juliana Chłebickiego z 7 III 1947 r., k. 398.

[34] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16232, List N.N. kobiety zawiędzionejonany przez RGO m. Lwowa, Podhorce, 18 III 1944 r., k. 339.

[35] SPP w Londynie, Oddział VI Sztubu Naczelnego Wodza, A.268, Informacja wschodnia inarodowościowa nr 17, [21 IV 1944 r.], k. 104.

[36] S. Leszczyński, Uwikłanie. Wspomnienia z Podola 1939-1945, wprowadzenie, oprac. Ired. nauk. T. Bereza, Rzeszów 2016, s. 40-41.

[37] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16252, List N.N. kobiety zawiędzionejonany przez RGO m. Lwowa, Podhorce, 18 III 1944 r., k. 342.

[38] SPP w Londynie, Oddział VI Sztubu Naczelnego Wodza, A.268, Informacja wschodnia inarodowościowa nr 17, [21 IV 1944 r.], k. 104-105.

[39] Ibidem, k. 104.

[40] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16624, Notatka dotycząca Ostrowa (prawdopodobnie odpis) z 1944 r.], k. 220.

[41] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16600, Opis napadu ukr[aińskiego] na Tomaszowie w pow. kałuskim w nocy z 9 na 10 kwietnia 1944 r., k. 35.

[42] AP we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze, Sąd Grodzki w Jeleniej Górze, 236 (Zg. 24/49), Protokół posiedzenia sądu z 17 III 1949 r., k. 2.

[43] ZNIO we Wrocławiu, rkps, 16599, Mt. 13 - K. II. Akcja ukraińska przeciw ludności polskiej, 29 IV 1944 r., k. 182.

[44] AP w Rzeszowie, Oddział w Sanoku, Sąd Powiatowy w Sanoku, 18729, Protokół przesłuchania Anieli Kłossowskiej z 2 V 1958 r., s. 1.

[45] J. Wolczański, Eksterminacja narodu polskiego... cz. 1, s. 390 (dokument XVIII/3).

[46] AP we Wrocławiu, Starostwo Powiatowe w Miliczu, 191, Kwestionariusz Marii Kuc z 28 I 1946 r., k. 73.

[47] J. Wolczański, Eksterminacja narodu polskiego... cz. 2, s. 277-278 (dokument 17/2).

[48] AIPN By. 84/168, Protokół przesłuchania Aleksandra Jurkowa z 21 VII 1947 r., k. 7.

[49] AP w Gorzowie



# „BRATANKOWIE” W CHWILI PRÓBY. WĘGRZY NA WOŁYNIU I W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Postawa węgierskiej armii na Wołyniu nie jest ani łatwa, ani jednoznaczna w ocenie. Z jednej strony żołnierze węgierscy pomagali Polakom uciekającym przed furią ukraińskich oprawców, z drugiej zaś mordowali zarówno bojówkarzy, jak i ludność ukraińską. Były też okresy, w których taktycznie współpracowali z partyzantką ukraińską. Oceniając postawę Węgrów wobec bojówek OUN i UPA, należy pamiętać, że w propagandzie nacjonalistów ukraińskich zarówno Polacy, jak i Węgrzy byli przedstawiani jako historyczni wrogowie narodu ukraińskiego. Według węgierskiego historyka Ákosa Fórisa ustalenie faktów utrudnia to, że w ukraińskich dokumentach i relacjach przesadnie wyolbrzymiano skalę ataków węgierskich na bojówki ukraińskie, a w węgierskich przemilczano zbrodnie popełniane na Ukraincach. Z punktu widzenia relacji polsko-węgierskich postawa armii węgierskiej względem polskiej ludności Wołynia stanowi jednak jedną z jaśniejszych kart historii II wojny światowej.

MARIA ZIMA-MARJAŃSKA  
Biuro Badań Historycznych IPN

Pracowność regenta Mikłósa Horthyego w latach II wojny światowej walczyły po stronie państw Osi. Zbliżenie Węgier z III Rzeszą było podyktowane przekonaniem, że dzięki współpracy z Hitlerem uda się im odzyskać ziemię, które utracili na mocy postanowień traktatu w Trianon z 1920 r. Finalnie otrzymały one tylko niewielkie nabytki terytorialne. Za to po wypowiedzeniu przez III Rzeszę wojny ZSRS w 1941 r. wojsko węgierskie musiało zaangażować się w działania prowadzone przez armię niemiecką na froncie wschodnim. Sojusz Węgier z Niemcami oznaczał, że w okresie wojennej zawieruchy bratnie narody polski i węgierski znalazły się po przeciwnych stronach barykady. Węgrzy nie zamierzali jednak łamać wielowiekowej tradycji przyjaźni. Jeszcze przed atakiem Niemiec na Polskę, węgierski rząd zastrzegł, że nie będzie brał udziału w żadnych antypolskich działaniach. Po wybuchu wojny dotrzymał słowa: nie przepuścił niemieckich oddziałów przez swoje terytorium, gdy te chciały zaatakować Polskę także od strony południowej. Wspólna granica polsko-węgierska umożliwiła schronienie w kraju „bratanków” tysiącom uchodźców z Polski, zarówno cywilnych, jak i wojskowych.

Już od 1939 r. niewielkie oddziały węgierskie pojawiały się w Generalnym Gubernatorstwie. Stała obecność węgierskich żołnierzy na polskich terenach rozpoczęła się od 1941 r., nasilenie koncentracji nastąpiło zaś od kwietnia 1942 r. Tam, gdzie pojawiali się Węgrzy, ludność polska czuła się bezpiecznie. Jed-

nostki węgierskie w zdecydowanej większości przypadków nie tylko odmawiały walki z Polakami, lecz także udzielały pomocy polskim partyzantom. Ponadto otaczały opieką ludność cywilną. Na szczególną uwagę zasługuje postawa żołnierzy węgierskich podczas powstania warszawskiego i ludobójstwa dokonanego przez UPA na Wołyniu. W 1944 r. Węgrzy zarówno odmówili Niemcom udziału w dławieniu polskiego powstania, jak i dozbierali żołnierzy Armii Krajowej, informowali ich o ruchach wojsk niemieckich, przestrzegali przed planowanymi akcjami pacyfikacyjnymi oraz pomagali na różne sposoby ludności cywilnej. Podczas powstania toczyły się nawet oficjalne rozmowy między dowództwem węgierskiego II Korpusu Rezerwowego a przedstawicielami Armii Krajowej na temat możliwości przejścia liczących 30 tys. żołnierzy oddziałów węgierskich na stronę polską. Plan ten nie mógł jednak zostać zrealizowany, ponieważ m.in. pertraktacje podjęto dopiero po 20 sierpnia 1944 r., gdy Węgrzy już wiedzieli, że realna pomoc ze strony aliantów nie nadejdzie. Poza tym strona polska nie mogła wypełnić najważniejszego dla Węgrów punktu omawianego porozumienia, tj. zagwarantować Węgom bezpieczeństwa ze strony Armii Czerwonej w wypadku umocnienia do Warszawy. Był to czas, kiedy Węgrzy w pełni realizowali tzw. politykę balansowania. Pozostając w sojuszu z III Rzeszą, szukali porozumienia z aliantami. Mimo fiaska negocjacji kilkudziesięciu żołnierzy węgierskich zdezerterowało i przeszło na stronę polską. W relacjach świadków powstających wydarzeń z 1944 r. Węgrzy zapisali się pozytywnie. Wspomiano, że gdzie się pojawiali, tam można było liczyć na opiekę i chwilę wytchnienia

od pięcioletniej okupacji i terroru. Ostatecznie Niemcy uznali, że jednostki węgierskie należy wycofać z Okręgu Warszawskiego, gdyż nie tylko nie pomagały zwalczać polskiego zrywu powstańczego, lecz także brały się z Polakami.

O ile honwedzi (węg. honvéd - dosł. obrońca ojczyzny, żołnierz węgierski) nie chcieli walczyć przeciw Polakom, o tyle na froncie wschodnim, u boku armii niemieckiej, toczyli ciężkie boje z Armią Czerwoną. Niemcy traktowali ich jak „mięso armatnie”. Nie uzupełniali należycie braków w uzbrojeniu wojsk węgierskich, wytracamy w walkach z Sowietami. Po przegranej nad Donem, w której armia węgierska poniosła sromotną klęskę, zadaniem wyznaczonym przez Niemców żołnierzom VIII Korpusu stało się pełnienie roli jednostek zabezpieczających szyki niemieckie. Mieli pilnować szlaków komunikacyjnych i pomagać zaprowadzać porządek na terenach, gdzie działała sowiecka i ukraińska partyzantka. W maju 1943 r. dowództwo 2. Armii Węgierskiej w Kijowie utworzyło tzw. Dowództwo Królewskich Węgierskich Sił Okupacyjnych.

W miarę przesuwania się frontu, w 1943 r. żołnierze węgierscy zostali dyslokowani na Wołyniu. Wkrótce węgierskie posterunki pojawiły się na stacjach kolejowych i mostach (np. w gminach Kiwercze i Różyszczce). W tamtym czasie Węgrzy byli niechętnie nastawieni zarówno do wojska sowieckiego, jak i do podziemia ukraińskiego. Fakt, że znaleźli się na Wołyniu w okresie zbrodniczych działań wymierzonych w Polaków, tylko umocnił ich w antyukraińskiej postawie. Żołnierze węgierscy ze stacjonujących na jego terenie jednostek m.in. 124. lekkiej dywizji piechoty i 19. pułku piechoty węgierskiej czuli, że nie walczą w swojej sprawie. Nie-

stety niemiecki sztab odrzucał kolejne prośby ich dowódców o wycofanie się na Węgry, by mogli bronić własnych interesów na terenach karpaccich. Jednocześnie musieli być świadkami zbrodni popełnianych na polskich przyjaciółach.

Szacuje się, że z rąk OUN i UPA w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu zginęło około 100 tys. Polaków. Liczba ofiar ludobójstwa popełnionego na samym Wołyniu wynosi 60 tys. Rozmiar zbrodni, jak również okrucieństwa nacjonalistów ukraińskich wobec ludności polskiej wzbudzały u Węgrów chęć odwetu. Przeprowadzana rzeź Polaków sprawiała, że nawet ci z nich, którzy do tej pory mieli neutralny stosunek, stawiali się wrogo nastawieni do oddziałów OUN-UPA. W wielu miejscowościach, w których dowiadawali się o zamordowaniu Polaków, z własnej inicjatywy przeprowadzali odwetowe akcje wobec Ukraińców. Zdarzało się nawet, że Polacy bezskutecznie, w obawie przed dalszą eskalacją mordów, prosili Węgrów, by nie napadali na ukraińskie domostwa i nie zabijali Ukraińców. Węgrzy wylapywali, aresztowali albo na miejscu zabijali Ukraińców, którzy brali udział w tzw. krwawej niedzieli 11 lipca 1943 r.

Pomoc Węgrów miała różnorodny charakter. Przekazywali broń i amunicję broniącym się przed atakami UPA Polakom (duża część posiadanej przez Polaków broni pochodziła właśnie ze stanu uzbrojenia oddziałów węgierskich), nawet sami włączali się w czynną walkę z UPA. Oprócz tego dostarczali żywność polskiej ludności i przekazywali jej artykuły pierwszej potrzeby. Ta forma pomocy była szczególnie cenna w sytuacjach, gdy Polacy zostawali odcięci przez Ukraińców od szlaków komunikacyjnych. Ponadto Węgrzy pomagali w ucieczce pozostałym przy ży-

ciu mieszkańcom atakowanych wsi na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Szczególnie nasilone ucieczki Polaków do posterunków węgierskich miały miejsce w miejscowościach przygranicznych z Węgrami. Honwedzi udzielali również pomocy medycznej rannym. Przepuszczali przez swoje posterunki Polaków próbujących zdobyć żywność, np. w Przebrażu. Nie zawsze było to jednak bezpieczne i łatwe. Zdarzyło się, że Węgrzy nie chcieli mimo niskich temperatur panujących nocą pozwolić przejść Polakom, obawiając się, że to fortel Sowietów lub Ukraińców. Rano za przysłowiowy bimber i słońce przepuszczali „bratanków”, przeprasząc ich za nocną zachowawczość. W innej miejscowości, Zdobunowie, Polacy prędko nawiązali przyjazne relacje ze stacjonującym tam garnizonom węgierskim. Jego żołnierze przychodzili na msze do polskich kościołów, gdzie razem z Polakami śpiewali znane im pieśni np. Bogurodzicę. Uczyli również Polaków śpiewów religijnych w języku węgierskim. Jak wspominał Wincenty Romanowski, autor Kainowych dni (Warszawa 1990): „W każdą niedzielę duży oddział przychodził do kościoła na mszę. Śpiewali swoje pieśni, których naucej się również Polacy. [...] Zdawało się, że w tym kościele i w tym mieście pod osłoną bratniego narodu żyła nieprzerwanie Polska. Poczuliśmy się pewniej i bezpieczniej”. Komendant garnizonu w Zdobunowie miał nawet starać się, by na Węgry mogło wyjechać pół tysiąca uciekających z Wołynia Polaków. Nie był to odosobniony przypadek. Stacjonujący na ziemiach polskich Węgrzy w transportach powrotnych do ojczyzny niejednokrotnie ukrywali polskich uchodźców. Najchętniej jednak zabierali ze sobą osoby, które mogły udowodnić po-



Fragment mapy Polska-Pologne-Poland-Polen, przedstawiający sieć komunikacyjną na Wołyniu. Druk Wojskowy Instytut Geograficzny 1938; wydana z inicjatywy Ligii Popierania Turystyki i Polskich Kolei Państwowych (Biblioteka Narodowa / polona.pl)

chodzenie węgierskie. Warto zaznaczyć, że Polacy na tyle ufali Węgom, że prosili ich o zabezpieczenie uroczystości pogrzebowych bliskich, których Ukraińcy bestialsko zamordowali. Obawiali się bowiem, że ukraińskie bojówki nie uszanują grzebu i napadną na Polaków, którzy zgromadzili się na ceremonii. Węgrzy ostrzegali też stronę polską przed planowanymi atakami ukraińskimi, jeśli w nich w posiadanie informacji na swój temat.

W meldunkach polskiej konspiracji nie brakuje danych o postawie i pomocy Węgrów. W jednym z raportów można przeczytać, że Węgrzy często zastawali Ukraińców na gorącym uczynku podczas prób napadów na polskie domy. Wówczas aresztowali sprawców, wiążąc im ręce wraz z narzędziem tortur, jakie mieli przy sobie np. siekierą. W polskich raportach pojawiają się także opisy świadczące o czynnym wspieraniu przez Węgrów walk polskich żołnierzy z UPA, co miało duże znaczenie psychologiczne, zważywszy że Węgrzy byli podporządkowani rozkazom armii niemieckiej. Zdarzały się jednak przypadki, że dochodziło do starć polsko-węgierskich. Zazwyczaj jednak, jeśli obie strony orientowały się, że mają do czynienia z „bratankami”, starały się zaprzestać walk.

Nie zmienia to jednak faktu, że efektem potyczek były straty osobowe zarówno po polskiej, jak i węgierskiej stronie. Z racji propolskiej postawy Węgrów, Niemcy nie ufali swoim sojusznikom i śledzili ich ruchy. Stąd Węgrzy czasem pozorowali walkę z Polakami, aby nie wzbudzać niemieckich podejrzeń. Nawet gdy doszło do starcia z żołnierzami 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, wziętych do niewoli Polaków Węgrzy odesłali do szpitala. Węgierskie oddziały potrafiły zainteresować w niemieckiego dowództwa, by wypuścić wziętych do niewoli żołnierzy polskiego podziemia. Aby ułatwić wzajemne rozpoznanie np. umundurowania, obie strony kolportowały ulotki informacyjne i słowniczki.

Gdy po rzezi na Wołyniu zaczęły się mordy w Małopolsce Wschodniej stacjonujący tam żołnierze z 1. Armii węgierskiej oraz żołnierze z tzw. Węgierskiej Grupy Okupacyjnej ruszyli z pomocą. Uczestniczyli w walkach z Sowietami trwającymi do 12 maja 1944 r., na odcinku frontu Kołomyja-Nadwórna. Żołnierze m.in. z 7. dywizji piechoty, 24. pułku piechoty, 12. pułku z Nyiregyháza oraz 21. pułku z Koszycy wspierali Polaków m.in. w Stanisławowie. Do kontaktów polsko-węgierskich dochodziło tam już w 1941 r. Wówczas stacjonujący w Sta-

niślawowie Węgrzy chronili Polaków przed terrorem ze strony Niemców. Ponownie siły węgierskie zawiąły do tego miasta jesienią 1943 r. Wsławiły się obroną Polaków przed atakami UPA. W Małopolsce Wschodniej działała także Grupa Karpacka VIII Korpusu Armijnego, walcząc z oddziałami OUN-UPA i ratując Polaków. W maju 1944 r. VIII Korpus Rezerwowowy został przemianowany na II Korpus Rezerwowowy - ten sam, który stacjonował na obrzeżach Warszawy, gdy wybuchło powstanie warszawskie.

Przy obojętnym stosunku Niemców do zbrodni popełnianych przez Ukraińców, postępowanie Węgrów była jedyną realną pomocą dla Polaków. W ósmym numerze „Wiadomości z Ziemi Wschodnich”, z 18 maja 1944 r., wydawanych przez Delegaturę Rządu RP na Kraj, można przeczytać, że „Polacy czują się obecnie bezpiecznie jedynie tam, gdzie jest wojsko węgierskie”. Jak podaje ukraiński historyk Ihor Iljuszyn, Niemcom nie podobala się postawa Węgrów. Woleli, aby sytuacja wywołana przez ataki UPA jak najszybciej się zakończyła i zapanował spokój na terenach, na które wkroczały. Widząc jednak nieugiętość Węgrów i dalsze ataki ukraińskich nacjonalistów, które przyczyniały się do chaosu, dali

swoim sojusznikom wolną rękę w walkach z UPA. Ta starała się osłabić siły węgierskie, atakując gorzej uzbrojone grupy. W Stanisławowie w maju po uprowadzeniu przez Ukraińców żołnierzy węgierskich Niemcy musieli interweniować. Atak na siły sprzymierzone sprawił, że tu pozwolili Węgom walczyć z Ukraińcami.

Tak zdecydowana postawa Węgrów strona ukraińska wzięła na cel swej propagandy. Faktem jest, że żołnierze Armii Krajowej pertraktowali z nimi celem wspólnego odpiernienia ataków i organizacji akcji odwetowych na Ukraincach, np. w okręgu stanisławowskim. Rozmowy takie prowadził z węgierskim kapitanem Gade w maju 1944 r. przedstawiciel sztabu Okręgu AK Stanisławowski. Współdziałanie polegało na przekazywaniu Węgom informacji o wrogich im działaniach i przedstawicielach ukraińskich formacji w zamian za nieprzeszkadzanie Polakom w walkach z Ukraińcami. Ponadto Węgrzy dostarczali do Okręgu AK Stanisławów broń.

W fundamentalnej pracy Władysława i Ewy Siemaszków pt. Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945 także nie zabrakło informacji o dyslokacji i postawie Węgrów w czasie zbrodni wołyńskiej.

Jednym z przykładów węgierskiej pomocy jest udzielenie schronienia Polakom uciekającym przed bandami UPA w budynku stacji kolejowej w Jezioranach w gminie Warkocze. Co więcej, dzięki Węgom skutecznie odparto kolejny atak Ukraińców. Budynek, w których kwatrowali „bratankowie”, często stawały się bezpieczną kryjówką Polaków, np. w Białokrynicy. Tam otrzymali oni zresztą wielowymiarową pomoc. W przypadku napadów ze strony UPA Węgrzy podejmowali kroki odwetowe. Oddawali też broń i amunicję oddziałom Armii Krajowej, często na zasadzie wymiany barterowej, np. za jedzenie.

Zdarzały się jednak przypadki wspierania działań ukraińskich przez Węgrów, a także odsprzedawanie broni Ukraińcom lub poddawanie się celem rozbrojenia. Warto nadmienić, że według meldunków armii niemieckiej, w drugiej połowie 1944 r. nastawienie Węgrów do Ukraińców uległo zmianie. Aby węgierscy żołnierze i ukraińscy partyzanci nie ponosili strat na terenach, na których spotykali się, zapanowała neutralność w obopólnych relacjach. Z punktu widzenia interesów III Rzeszy, zarówno wojska węgierskie, jak i oddziały ukraińskie były sojusznikami w walce z Armią Czerwoną.



# EKSHUMACJE OFIAR ZBRODNI OUN-UPA. DOTYCHCZASOWE WYNIKI, WYZWANIA, PERSPEKTYWY I NASZE OCZEKIWANIA OD STRONY UKRAIŃSKIEJ

Według najnowszych badań polskich historyków w latach 1939-1947 z rąk nacjonalistów ukraińskich zginęło ok. 60 tys. Polaków w przedwojennym województwie wołyńskim [1], a co najmniej drugie tyle – w województwach poleskim, lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim oraz na terenach obecnie wchodzących w skład państwa polskiego (w powiatach hrubieszowskim, przemyskim, tomaszowskim. Łącznie zostało zamordowanych 120-150 tys. Polaków w ok. 4 tys. miejscowości [2].

DR LEON POPEK  
Biuro Upamiętnienia Walki Męczeństwa IPN

Na Wołyniu spośród ok. 2500 miejscowości, w których w 1939 r. mieszkali Polacy, w wyniku działań OUN-UPA przestało istnieć ok. 1500 (wsi, kolonii, chutorów, przysiółków) – zostały one spalone i zniszczone. Spośród ok. 60 tys. zamordowanych Polaków niespełna 3 tys. (5 proc.) miało religijny pochówek. Nieliczne pogrzeby były organizowane w zagrożeniu życia przez ocalałych, ale bez udziału księży. Niepochowane zwłoki były masowo bezczeszczone (ludzi okaleczano za życia i po śmierci), zakopywane – bardzo często już w stanie rozkładu – w miejscach mordu, lub w innych miejscach poza cmentarzami, palone wraz z zabudowaniami, wrzucane do rzek i studni. Część zwłok nigdy nie została pogrzebana. Była żerem dla dzikich zwierząt i ptactwa. Rodzinom, znajomym, ukraińskim sąsiadom uniemożliwiano pochowanie ciał. Terroryzowano ich, wprowadzono zakaz pochówku, mordowano żalobników. Nierzadko naśmiewano się z bólu i żalu rodzin pomordowanych. Wbrew zwyczajowi zmarli nie zostali opłakani, żywym nie pozwolono na wyrażenie bólu. Liczne były wypadki profanacji grobów, które ludzie zdołali ustanowić, niszczenia upamiętnień i wykopywania krzyży [3].

Nie udzielano rodzinom informacji, gdzie znajdują się polskie mogiły. Starsze pokolenie byłych mieszkańców Wołynia już odeszło, a ponieważ nie miało możliwości odwiedzenia swoich stron rodzinnych, nie przekazało następnemu pokoleniu wiedzy, gdzie leżą ich bliscy. Na naszych oczach odchodzą ostatni Wołyńcy, którzy jeszcze cokolwiek pamiętają. Za kilka lat nikt już nie wskaże nam miejsc pochówku Polaków.

## Wołyńskie ekshumacje w latach 1992-2015

Od 1992 r. byłem organizatorem bądź współorganizatorem oraz uczestnikiem prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych organizowanych

Według moich badań i obliczeń krzyżem (metalowym lub drewnianym) lub jakimś skromnym pomnikiem – nie zawsze postawionym na mogile, a często tylko ku pamięci – oznaczono ok. 180-200 miejsc bądź miejscowości [4]. To znaczy, że w ok. 1300 miejscowościach na Wołyniu, w których Polacy zginęli z rąk OUN-UPA, nie ma krzyża na mogiłach osób zamordowanych, a w większości w ogóle nie ma mogił. Trzeba podkreślić, że część upamiętnień postawiła jeszcze władza sowiecka – „obywatelom radzieckim narodowości polskiej, którzy zginęli z rąk burżuazyjnych nacjonalistów ukraińskich” (po 1990 r. napisy te zostały skute lub zmieniono całe tablice) [5]. Jest też kilkadziesiąt krzyży oraz pomników, które za zgodą miejscowych władz ukraińskich zostały postawione przez ocalałych Polaków i ich rodziny bądź różne stowarzyszenia po 1989 r., w niezwykle trudnych warunkach i okolicznościach [6]. Kilka okazałych pomników powstało po 1989 r. z inicjatywy i funduszy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa [7].

Należy przeprowadzić ekshumacje w setkach pojedynczych i zbiorowych dołów śmierci ze względu na ich położenie (las, bagna, łąki, pola uprawne), a wydobyte szczątki pochować na istniejących jeszcze cmentarzach rzymskokatolickich bądź prawosławnych. Niestety w ciągu ostatnich trzydziestu kilku lat relacji polsko-ukraińskich nie zostały wyznaczone cmentarze, na których należałoby złożyć ekshumowane szczątki. Za każdym razem trzeba przechodzić bardzo zmusną procedurę uzgadniania miejsca pochówku [8].



Małe Hołoby. Znajdujący się na terenie dawnego kościoła grób ks. Józefa Szostaka i br. Piotra Mojsijonka, którzy zostali zamordowani przez policję ukraińską w służbie niemieckiej 5 IV 1943 r. W tym samym roku UPA spaliła kościół (fot. Leon Poppek)

na Wołyniu przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Wszystkie prace ekshumacyjne poprzedzone były niezwykle zmusnymi poszukiwaniami żyjących świadków, zbieraniem od nich relacji, wspomnień i fotografii oraz kwerendami w archiwach polskich i ukraińskich archiwach obwodowych w Łucku, Równem czy Żytomierzu.

Tak zebrane informacje podczas wizji lokalnych były weryfikowane przy pomocy zyczliwej miejscowej ludności ukraińskiej – w terenie, w którym często nie było już żadnych śladów po spalonych w 1943 r. miejscowościach. Pomimo tych wysiłków po uzyskaniu niezbędnych pozwoleń na prace poszukiwawcze bardzo często polsko-ukraińska ekipa archeologów nie odnajdywała szczątków zamordowanych w 1943 r. przez UPA Polaków. Przyczyny były bardzo różne: najczęściej

zmiany w krajobrazie – brak jakiegokolwiek zabudowy, punktu odniesienia, przeprowadzone melioracje, nasadzone las, powojenne osiedla czy drogi – oraz brak świadków. Często obecni mieszkańcy to ludność napływowa, zostali nasiedleni po 1945 r., pochodzili z innych części Ukrainy, Rosji czy Polski.

Pierwsza ekshumacja odbyła się w sierpniu 1992 r. w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej w dawnym powiecie lubomelskim województwa wołyńskiego. Z dwóch masowych dołów śmierci wydobyto szczątki nie mniej niż 323 osób – Polaków zamordowanych przez OUN-UPA 30 sierpnia 1943 r. [8] Wówczas, w ciągu zaledwie kilku godzin Ukraina wymordowała w obu wsiach prawie 1050 osób [9].

W Ostrówkach mieszkali w 1943 r. co najmniej 664 osoby – 121 rodzin. Zginęło co najmniej 474 osób należących do ponad stu rodzin, tj.

ok. 70 proc. mieszkańców wsi. Prawdopodobnie rzeczywista liczba pomordowanych jest o 10-15 osób większa od podanej.

W liczbie tej było na pewno: 145 mężczyzn, 125 kobiet i 204 dzieci (do lat 14). Prawdopodobnie sześć kobiet było w zaawansowanej ciąży. Sposób i okoliczności przeprowadzenia mordu wskazują, że jego celem było fizyczne wyniszczenie całej ludności

ostrowieckiej w dawnym powiecie lubomelskim województwa wołyńskiego. Z dwóch masowych dołów śmierci wydobyto szczątki nie mniej niż 323 osób – Polaków zamordowanych przez OUN-UPA 30 sierpnia 1943 r. [8] Wówczas, w ciągu zaledwie kilku godzin Ukraina wymordowała w obu wsiach prawie 1050 osób [9].

W Ostrówkach mieszkali w 1943 r. co najmniej 664 osoby – 121 rodzin. Zginęło co najmniej 474 osób należących do ponad stu rodzin, tj.

ciąg dalszy na str. 15

Ciąg dalszy ze str. 14

W 1943 r. Wola Ostrowiecka była zamieszkała przez co najmniej 866 osób – 197 rodzin. Ze 169 rodzin zginęło co najmniej 568 osób, tj. ok. 66 proc. mieszkańców wsi. W tej liczbie było na pewno 161 mężczyzn, 185 kobiet (w tym co najmniej 5 w zaawansowanej ciąży) i ok. 222 dzieci. Z 79 rodzin nikt nie ocalał – zginęli wszyscy. Prawdopodobnie rzeczywista liczba pomordowanych jest większa od podanej o 10-15 osób. Pozostały po zabitych majątek zrabowano, a zabudowania spalono. Razem z wiernymi zginął ostatni proboszcz ostrowiecki ks. kan. Stanisław Dobrzański. Został wyciągnięty ze sterty słomy, w której się ukrył, i zamordowany w zabudowaniach Trusiuka; prawdopodobnie obcięto mu głowę siekierą. 19 września 1943 r. spalono również kościół. W pobliżu mogiły w Ostrówkach odkryto zasypaną studnię, na której dnie spoczywał szkielet starca – Władysława Kuwałka. Łącznie w czasie ekshumacji odnaleziono szczątki nie mniej niż 324 osób, czyli 31 proc. ogółu zamordowanych 30 sierpnia 1943 r. [10]

Dziś na miejscu Ostrówek i Woli Ostrowieckiej rozciągają się pokolchozowe pola uprawne, pastwiska lasy i łąki. Na niektórych mogiłach zbiorowych widnieją ślady wypasu bydła. Pozostał zdewastowany i zarośnięty cmentarz parafialny w Ostrówkach oraz niepoliczona pojedyncze i zbiorowe mogiły. Od ponad dwudziestu lat na cmentarzu trwają coroczne prace porządkowe, które mają na celu odrestaurowanie nekropolii oraz niedopuszczenie do ponownego jej zarośnięcia [11]. Tak naprawdę teren po obu tych wsiach jest wielkim cmentarzem!

Dokładnie w 49. rocznicę mordu, 30 sierpnia 1992 r. na dawnym cmentarzu rzymskokatolickim w Ostrówkach odbyły się uroczystości pogrzebowe. Na ten jedyny w swoim rodzaju pogrzeb po latach przybyli z Polski przedstawiciele Sejmu i Senatu RP, władz państwowych, Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK i Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów oraz dziennikarze. Ukraina była reprezentowana przez przedstawicieli prezydenta oraz władz obwodowych.

Przybyła także ok. 300-osobowa grupa Polaków złożona z dawnych mieszkańców Ostrówek i Woli Ostrowieckiej a także ich dzieci i wnuków. Bardzo licznie stawił się Ukraińcy – mieszkańcy wsi Równo, Borowa, Huszcza, Sokół i Połapy. Łącznie w uroczystościach wzięło udział prawie 2 tys. osób.

Przez kolejne lata kontynuowano coroczne pielgrzymki autokarowe do Ostrówek i Woli Ostrowieckiej [12]. Przy tych okazjach odprawiane są Msze św. przy zbiorowej mogile na ostrowieckim cmentarzu. W modlach biorą zawsze udział miejscowi Ukraińcy.

Pierwsza ekshumacja zbliżyła obie społeczności, a ujawnienie potwornych skutków zapiękiej nienawiści do innych nacji było tu momentem zwrotnym w dążeniu do nawiązania przyjaznych kontaktów między Polakami i Ukraińcami. Wbrew oba-

wom niektórych przedstawicieli władz Ukrainy ekshumacja nie stała się zaczynem nienawiści, żądzy odwetu i pogardy dla Ukraińców, lecz wśród Polaków wywołała chęć przebaczenia i pojednania. Chociaż Ostrówek i Woli Ostrowieckiej nie ma już na współczesnych mapach Ukrainy, to pozostał cmentarz oraz zbiorowe i pojedyncze mogiły pomordowanych.

Byli mieszkańcy tych wsi przez kolejne lata starali się u władz w Łucku i Lubomlu o dokończenie ekshumacji i katolicki pochówek pomordowanych. Bezskutecznie. Nadzieja wróciła w 2003 r., gdy z okazji sześćdziesiątej rocznicy mordów na Wołyniu brano pod uwagę Ostrówkę jako miejsce spotkania prezydentów Polski i Ukrainy. Ze względów organizacyjnych i logistycznych wybrano jednak Poryck (Pawliwkę). Kolejna szansa pojawiła się w 2011 r., kiedy w czasie spotkania prezydentów Polski (Bronisława Komorowskiego) i Ukrainy (Wiktoru Janukowycza) padła propozycja, aby postawić, a następnie wspólnie odsłonić pomnik w Ostrówkach. Strona ukraińska zgodziła się na inicjatywę Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, żeby wcześniej przeprowadzić ekshumację i zorganizować katolicki pochówek ofiar.

W ekshumacjach w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej, rozpoczętych 25 lipca 2011 r., uczestniczyli pracownicy ROPWiM oraz archeolodzy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także przedstawiciele rodzin pomordowanych i IPN. Działania wcześniej uzgodnione ze stroną ukraińską (władzami obwodowymi w Łucku i powiatowymi w Lubomlu) były prowadzone przez archeologów ukraińskich ze Lwowa, a koordynowane przez ROPWiM. Miały za zadanie wydobyć szczątków z dwóch masowych dołów śmierci.

Prace archeologiczne prowadzono w młodym, kilkunastoletnim lesie sosnowym, na tzw. Trupim Polu koło wsi Sokół, gdzie według relacji świadków zginęło ok. 300 kobiet i dzieci z Ostrówek i Woli Ostrowieckiej. Odbywały się w bardzo trudnych warunkach aprowizacyjnych i pogodowych. Wykonano aż dwadzieścia wykopów sondażowych, ale odnaleziono i odsłonięto tylko jedną mogiłę. Grób masowy miał wymiary 8,5 na 2,5 m, a głębokość 1,2 m. Krył szczątki co najmniej 231 osób [14]. Według relacji świadków ciała przez prawie dwa tygodnie leżały na powierzchni ziemi, zanim je zakopano, były więc w stanie rozkładu. Grób został wykopany w piasku, środowisku łatwo przepuszczalnym dla wody. Te czynniki spowodowały, że szczątki kostne pomordowanych uległy daleko idącemu rozkładowi. Szczególnie nie do końca zmineralizowane kości dzieci maniekowały się pod postacią ciemnych przebarwień utworzonych przez ułamki kostne i korzenie drzew [15].

Tej sytuacji nie chciała uwzględnić kilkuosobowa komisja ukraińska ze Lwowa z firmy Dola, która pojawiła się na cmentarzu w Ostrówkach odwołując się do innych nacji byłoby tu momentem zwrotnym w dążeniu do nawiązania przyjaznych kontaktów między Polakami i Ukraińcami. Wbrew oba-

specjalistów. W świetle reflektorów samochodu pośpiesznie przeliczono kości długie i stwierdzono, że strona polska połamała je na mniejsze kawałki, by zawyżyć liczbę ofiar. Do końca nie było wiadomo, czy zaplanowany pogrzeb się odbędzie.

Oprócz prac na Trupim Polu wykonano trzy akcje ekshumacyjne w pobliżu wsi Sokół. Wszystkie ekshumowane groby wskazane zostały przez mieszkańców tej ukraińskiej wsi. Pierwszy znajdował się w lesie ok. 1 km od Trupiego Pola i krył szczątki dwóch osób – małżeństwa Pogorzela (znanymi z relacji świadków – Polaków i Ukraińców). Drugi grób, kryjący szczątki trzech osób, znajdował się również w lesie, ok. 1,5 km od Trupiego Pola. Kolejna ekshumacja miała miejsce we wsi Sokół, gdzie wydobyto niekompletne szkielety dwóch mężczyzn. Najstarsi Ukraińcy mieszkający w tej wsi podali, że są to szczątki dwóch żołnierzy z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, którzy zginęli we wsi Sokół 21 kwietnia 1944 r. w boju z wojskami niemieckimi: prawdopodobnie por. Andrzej Buchmana ps. „Korsak” i N.N. ps. „Cygan”.

Kolejna akcja poszukiwawcza i ekshumacyjna odbyła się w dniach 22-30 sierpnia we wsi Wola Ostrowiecka. Prace archeologiczne rozpoczęły się na polu w miejscu dawnej szkoły, którą archeolog ukraiński ze Lwowa udało się zlokalizować za pomocą georadaru. Już pierwszy wykop sondażowy o długości 20 m i szerokości 2 m wykazał, że na głębokości zaledwie 30 cm poniżej poziomu gruntu występują liczne fragmenty ludzkich kości pniszczone przez narzędzia rolnicze. Pole to przez blisko pięćdziesiąt lat było uprawiane przez miejscowy kolchoz. Według relacji świadków 30 sierpnia 1943 r. z rąk UPA mogło tam zginąć ok. 250 Polaków – głównie kobiety z dziećmi.

Wykonano sześć kolejnych wykopów sondażowych oraz poszerzono wykop już istniejący, w którym natrafiono na mogiłę masową kryjącą szczątki ludzkie. W pracach uczestniczyli młodzi archeolodzy ukraińscy z Łucka z firmy Wołyńskiej Starożytności. W sumie z tego miejscy skąd podjęto prochy nie mniej niż 79 osób, głównie kobiet i małych dzieci.

Wydobyte wówczas we wszystkich opisanych miejscach szczątki umieszczono w plastikowych workach, a następnie przełożono do kilku drewnianych trumien. Prochy nie mniej niż 317 osób zostały uroczystie pochowane 30 sierpnia 2011 r. na cmentarzu w Ostrówkach. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział przedstawiciele państwa polskiego oraz ukraińskiej administracji Wołynia, a także pielgrzymi z Polski (głównie dawni Wołyńcy oraz ich rodziny – łącznie ok. 200 osób) i liczni Ukraińcy (ok. 400 osób, dawni sąsiedzi z pobliskich miejscowości). Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. za spokój dusz zamordowanych, którą odprawił ordynariusz diecezji łuckiej razem z kilkunastoma księżmi z Wołynia i Polski. Następnie nabożeństwo żałobne odprawił w obrządku wschodnim duchowny ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej.

W latach 2001-2002 prowadzono prace poszukiwawcze i ekshu-



Zablotce. Miejsce, w którym stał kościół pw. Trójcy Świętej. Zginął w nim z rąk banderowców, podczas porannej mszy św. 11 VII 1943 r. ks. Józef Aleksandrowicz wraz z grupą parafian (fot. Leon Poppek)

macyjne grobów Polaków zamordowanych 11 lipca 1943 r. w kościele parafialnym w Porycku (obecnie Pawliwka). Na prawosławnym cmentarzu w Porycku odnaleziono i reekszumowano mogiłę kryjącą szczątki 52 ofiar UPA (zostały one odnalezione w 1981 r. przed budowie sklepu). Również w pogrzebie nie uczestniczył nikt z ROPWiM. Pochówek odbył się na cmentarzu w Ostrówkach 30 sierpnia 2015 r. – w 72. rocznicę mordu.

Polskim archeologom udało się również odnaleźć szczątki sześciuosobowej rodziny Palinków z Porycka oraz sześciuosobowej rodziny Zakrzewskich z pobliskiej miejscowości Radowicze. Przeniesiono je na dawny cmentarz rzymskokatolicki w Porycku [17]. Uroczysty pogrzeb ofiar odbył się z udziałem prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Łeonida Kuczmy 13 lipca 2003 r.

We wrześniu 2013 r. (w siedemdziesiątą rocznicę ludobójstwa na Wołyniu) odbyła się ekshumacja 80 Polaków zamordowanych przez UPA w Gaju (powiat kowelski). Należy przypomnieć, iż 30 sierpnia 1943 r. oddziały UPA pod dowództwem „Wowka” zamordowały ok. 600 mieszkańców tej kolonii. Teraz udało się odnaleźć doł śmierci położony w dawnej strzelnicy koło zniszczonej szkoły. Już pierwszego dnia prac odkryto, że ktoś celowo rozkopał środek mogiły, rozrzucając ludzkie kości, i nawiózł w to miejsce domowych śmieci. Widniejąca na niektórych z nich data produkcji wskazywała rok 1992 i 1993, czyli już za wolnej Ukrainy. W trakcie ekshumacji zostały znalezione i zabezpieczone medaliki, guziki, łuski po nabojach z lat trzydziestych i okresu 1940-1942. Jedna z husek nosiła datę 1944 r. Jak się tam znalazła, skoro mordu dokonano 30 sierpnia 1943 r.? Na podstawie tej jednej łuski archeolodzy ukraińscy zaczęli wysuwać hipotezę, że mordu dokonało nie UPA, lecz w 1944 r. NKWD. Po trzech tygodniach udało się wydobyć szczątki 81 osób [19]. Ich uroczysty pogrzeb z udziałem przedstawicieli władz polskich i ukraińskich oraz duchowieństwa rzymskokatolickiego odbył się 19 października 2013 r. na dawnym cmentarzu parafialnym w Sokółu.

Kolejne prace archeologiczne ekipy polsko-ukraińskiej prowadzono w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej w maju i sierpniu 2015 r. Odnaleziono mogiłę zbiorową w Ostrówkach kryjącą szczątki 33 osób (22 mężczyzn, 5 kobiet, 6 dzieci) oraz mogiłę kobiety

w Woli Ostrowieckiej. Już w trakcie operacji okazało się, że Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z nieznanymi powodów nie pokryje jej kosztów. Archeolodzy pracowali przez kilka tygodni społecznie. Pogrzeb, trumny i pracę antropologa sfinansowały rodziny pomordowanych. Również w pogrzebie nie uczestniczył nikt z ROPWiM. Pochówek odbył się na cmentarzu w Ostrówkach 30 sierpnia 2015 r. – w 72. rocznicę mordu.

W latach 1992-2015 w wyniku pięciu ekshumacji odnaleziono szczątki niespełna 800 Polaków zamordowanych w 1943 r. przez OUN-UPA, co stanowi 1,3 proc. wszystkich zamordowanych na Wołyniu. W innych województwach Małopolski Wschodniej prac ekshumacyjnych nie prowadzono.

Czy po osiemdziesięciu latach uda się odnaleźć wszystkich (120-150 tys.) i po katolicku pochować? Musimy dołożyć wszelkich starań, żeby jak najwięcej z nich „zawołać po imieniu” i opatrzyć na ostatnią drogę. Jesteśmy im to winni, wszak to byli polscy obywatele.

W kwietniu 2017 r. po rozebraniu nielegalnego pomnika UPA w Hruszowicach na Podkarpaciu strona ukraińska wydała stronie polskiej całkowity zakaz poszukiwań, ekshumacji i pochówków. Wciąż prowadzone są rozmowy na ten temat, ostatnio na najwyższym szczeblu.

Instytut Pamięci Narodowej w latach 2016-2022 wielokrotnie zwracał się do ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej i Państwowej Międzywydziałowej Komisji ds. Upamiętnienia Uczestników Antyterrorystycznych Operacji, Ofiar Wojny i Politycznych Represji w Kijowie z prośbą o zgodę na przeprowadzenie przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN prac badawczych oraz ekshumacyjnych w miejscach pochówków Polaków z okresu II wojny światowej na Ukrainie. Prosił też o przedstawienie procedury postępowania w kolejnych etapach po zaakceptowaniu wniosków oraz sposobu ustalenia szczegółów prowadzenia badań we wszystkich stanowiskach. Planowane były badania i ekshumacje m.in. w miejscowościach [19]:

1. Tynne (żołnierze KOP poległi w 1939 r., prace poszukiwawcze),  
ciąg dalszy na str. 16

Ciąg daszy ze str. 15

2. Urycz (żołnierze WP polegli w 1939 r., prace poszukiwawcze),
3. Ostrówki i Wola Ostrowiecka (ofiary cywilne z 1943 r., prace poszukiwawcze),
4. Orzeszyna (ofiary cywilne z 1943 r., prace poszukiwawcze),
5. Lwów-Hołosko (żołnierze WP polegli w 1939 r., prace ekshumacyjne),
6. Mościska (żołnierze WP polegli w 1939 r., prace ekshumacyjne),
7. Huta Pieniacka (ofiary cywilne z 1944 r., prace poszukiwawcze).

Biurowo Poszukiwań i Identyfikacji IPN zainwentaryzowało dziesiątki miejsc pochówków Polaków poległych i pomordowanych w okresie II wojny światowej na terenie Ukrainy. Kwerendy archiwalne, relacje świadków i prace rekonesansowe według zebranej wiedzy wymagały podjęcia takich prac. W kilku przypadkach dosyć pilnych, ponieważ konsulaty polskie w Łucku i we Lwowie sygnalizowały o bezszczęściu polskich miejsc pamięci i grobów żołnierzy Wojska Polskiego z 1920 i 1939 r. Instytut Pamięci Narodowej zabiegał o jak najszybsze postępowanie. Strona polska uważała, że obustronna współpraca pozwoli realizować działalność związaną z poszukiwaniem miejsc spoczynku osób poległych w wojnach, przywracać im pamięć i tożsamość oraz godnie, z należnym szacunkiem pochować.

W kwietniu 2017 r. na przedmieściach Kowla (Ukraina), w miejscowości Werbka, naruszono zbiorową mogiłę prawdopodobnie żołnierzy gen. Hallera, którzy polegli w walce z bolszewikami w 1919 i 1920 r. Koparki masowo wywoziły z tego miejsca piasek. Gdy go wysypywały (co zarejestrowano na amatorskich filmikach), widać było ludzkie czaszki. Nie wiadomo, co się z nimi później stało. Pomimo interwencji polskiego konsula z Łucka nie poproszono polskich archeologów o pomoc czy chociażby udział w charakterze obserwatorów – w celu stwierdzenia, czyje są to kości.

Również w kwietniu 2017 r. do IPN zwrócił się ordynariusz diecezji łuckiej z prośbą o pomoc w ekshumacji ks. Józefa Szostaka i br. Piotra Mojsiejonka, którzy 5 kwietnia 1943 r. w miejscowości Małe Hołoby (powiat Kamień Koszyrski) zostali zamordowani przez policję ukraińską w służbie niemieckiej. Dotychczasowa mogiła nosiła ślady rozkopania, działań „hien cmentarnych”. Ani jednak biskup, ani IPN nigdy nie otrzymali zgody władz ukraińskich na ekshumację.

W czerwcu 2017 r. konsul generalny RP w Łucku powiadomił władze



Krzyż na „Trupim Polu” upamiętniający śmierć około 300 Polaków zamordowanych przez UPA 30 VIII 1943 r. (fot. Leon Popek)

Polski, że na terenie byłego więzienia NKWD w Łucku (ul. Katedralna 16) znaleziono zbiorową mogiłę, w której znajdują się szczątki ok. 100-150 więźniów zamordowanych przez NKWD w czerwcu 1941 r. Można wnioskować, że część ofiar należała do licznej grupy więźniów narodowości polskiej. Miejscowa prasa niemal natychmiast ogłosiła, że są to szczątki nacjonalistów ukraińskich. Nie zaproszono strony polskiej do badań archeologicznych ani nawet na wspólny pogrzeb. Pochowano prochy jako należące do ofiar ukraińskich [20].

W sierpniu 2017 r. ukraińscy archeolodzy z Wołyńskich Starożytności zwrócili się do IPN z prośbą o delegowanie kilku pracowników do pomocy w poszukiwaniu i ekshumacji mogiły polskich legionistów, którzy zginęli w 1915 r. w bitwie z Rosjanami w miejscowości Jabłonka Stara koło Kościuchnowki na Wołyniu. Instytut delegował trzech pracowników. Mogiłę udało się odnaleźć. Znajdowała się w pasie drogowym, na skrzyżowaniu dróg, na skraju wsi. Codziennie przechodziły przez nią stada krów idące na pastwisko. Świadczyły o tym ślady pozostawionych odchodów. Gdy szczątki siedmiu polskich legionistów zostały odsłonięte, okazało się, że nie można ich podjąć i przenieść na cmentarz legionowy w Kościuchnowce. Wykonano dokumentację fotograficzną, odprawiono krótką modlitwę, a następnie mogiłę zasypano. Kilka dni później miejscowa ludność ogrodziła to miejsce drewnianym płotem.

Za udział w tych badaniach i współpracę z Polakami ukraińska firma Wołyńskie Starożytności otrzymała od władz zwierzchnich zakaz wykonywania ekshumacji w obwodzie wołyńskim

Wydawać by się mogło, że dojdzie do pewnego przełomu, gdy w 2019 r. zaproszono polskich archeologów jako obserwatorów podczas ekshumacji ofiar NKWD z 1941 r. odnalezionych na terenie więzienia w Dubnie. Również w 2019 r. pozwolono na poszukiwanie na dawnym cmentarzu w Zboiskach polskich żołnierzy poległych pod Lwowem w 1939 r. w walce z Niemcami.

Przełomu jednak nie było. W styczniu 2020 r. w miejscowości Kropiwniki koło Szacka (powiat szacki) w lesie, w pasie drogowym, została przypadkowo odsłonięta groba z spychacz zbiorowa mogiła ok. 50 polskich żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Zginęli oni 28-29 września 1939 r. w walkach z Ar-



Orzeszyna. Krzyż na zbiorowej mogiłe około 300 Polaków zamordowanych przez UPA 11 VII 1943 r. (fot. Leon Popek)

miał Czerwoną. Instytut Pamięci Narodowej dowiedział się o tym odkryciu przypadkowo, ponieważ na jednym z internetowych portali sprzedażowych zostały wystawione artefakty (nieśmiertelniki, odznaczenia, guziki od mundurów i płaszczy wojskowych) z tej właśnie mogiły, rozgrabionej przez „czarnych archeologów” z Ukrainy. Został natychmiast powiadomiony polski konsul w Łucku i ambasador RP w Kijowie. Polska nigdy nie otrzymała zgody na ekshumację swoich żołnierzy. Nawet jeżeli kiedyś taką zgodę otrzyma, zidentyfikowanie odnalezionych kości nie będzie już możliwe.

W tym roku obchodzimy 80. rocznicę ludobójstwa Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Chcemy, żeby nad tysiącami dołów

śmierci na Ukrainie w najbliższym czasie stanęły krzyże. Chcemy, żeby jak najszybciej ruszyły poszukiwania, ekshumacje i pochówki, na które czeka tak wiele osób w Polsce.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że nawet gdy dotychczasowy impas zostanie przełamany, gdy nareszcie ruszą zgody i pozwolenia na prace w innych miejscowościach, to przy bardzo sprzyjających warunkach (i wystarczającym budżecie) rocznie będziemy w stanie dokonać zaledwie 2-3 dużych ekshumacji. Muszą być one poprzedzone żmudnymi poszukiwaniami, które tylko w 10-20 proc. kończą się sukcesem.

Na pewno nasze dzieło będzie kontynuowane przez kolejne pokolenia.



Pomnik w Hucie Pieniackiej upamiętniający śmierć ok. 1000 Polaków zamordowanych przez UPA i ukraińskie oddziały policyjne SS 28 II 1944 r. (fot. Leon Popek)

## PRZYPISY I KOMENTARZE

- [1] E. Siemaszko, W. Siemaszko, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, t. 2, Warszawa 2000, s. 1056-1083.
- [2] W literaturze przedmiotu podawane są różne dane szacunkowe, zob. L. Kulińska, C. Partacz, Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione, Warszawa 2015, s. 118 i n.; G. Hryciuk, Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948, Toruń 2005, s. 271-282. Najnowsze i najbardziej wiarygodne dane podaje Ewa Siemaszko: 133 800 ofiar.
- [3] Według relacji świadków za: J. Dębski, L. Popek, Okrutna przestroga, Lublin 1997; L. Karłowicz, L. Popek, Śladami ludobójstwa na Wołyniu, Lublin 1998; L. Karłowicz, L. Popek, Świadkowie oskarżają, Lublin 2013.
- [4] Na podstawie badań własnych i materiałów z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie.
- [5] Dotyczy to upamiętnień m.in. w Kisielinie i Porycku. Do końca nie jest wiadome, kto tego dokonał.

- [6] Tylko niewielka część z nich stoi na mogiłach Polaków zamordowanych przez OUN-UPA w latach 1943-1944. Pozostałe najczęściej upamiętniają miejscowości, w których Polacy żyli przed 1939 r. Najwięcej krzyży (31) na Wołyniu postawiło Stowarzyszenie Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu z Zamościa, kierowane przez prezesa Janinę Kalinowską. W 2013 r. zostało ono uhonorowane przez IPN Nagrodą „Kustosz Pamięci Narodowej”. Około 40 krzyży postawił Janusz Horoszkiewicz, również uhonorowany Nagrodą „Kustosz Pamięci Narodowej” (2019 r.). Za swoją działalność Horoszkiewicz otrzymał od władz Ukrainy trzyletni zakaz wjazdu do tego państwa.
- [7] Znajdują się w następujących miejscowościach: Poryck (obecna nazwa Pawliwka), Janowa Dolina, Borszczówka, Lidawka, Ludwikówka, Ostrówki (nieodkryty).
- [8] Gdyby nie przychylności i konkretna pomoc miejscowych władz ukraińskich z Równego i lokalnej społeczności, te prace nie doszłyby do skutku. Zob. L. Popek, Ludobójstwo na Wołyniu w latach 1943-1944. Stan badań, prace ekshumacyjne i upamiętnienia [w:] Cmentarze zbrodni, Chwaszczany 2018, s. 117-135.
- [9] Pełny wykaz imion i nazwisk pomordowanych zob. L. Popek, Ostrówki, Wołyńskie ludobójstwo, Warszawa - Lublin 2011.

- [10] L. Popek, T. Trusiuk, P. Wira, Z. Wira, Wołyński testament, Lublin 1997.
- [11] W pracach tych biorą udział potomkowie byłych mieszkańców, pracownicy IPN, wolon-tariusze z OHP, funkcjonariusze Straży Granicznej, studenci oraz koledzy i przyjaciele wyżej wymienionych.
- [12] Do 2022 r. odbyły się 32 takie pielgrzymki. Uczestniczyło w nich ok. 3500 osób z Polski i zagranicy (Anglii, Australii, Niemiec, Ukrainy). Większość uczestników pierwszych wyjazdów stanowili byli mieszkańcy Wołynia, urodzeni przed II wojną światową, jednak z każdym rokiem jest ich coraz mniej. Zastępują ich pokolenia powojenne: ich dzieci, wnuki i prawnuki. Trwa sztafeta pokoleń.
- [13] Nazwa nadana po 1943 r. przez miejscową ludność ukraińską; ciała zamordowanych Polaków leżały tam kilka dni, stanowiąc żer dla dzikiego ptactwa i zwierząt.
- [14] Według protokołu: 93 osób w wieku do lat 7, 48 w wieku 7-15 lat, 39 w wieku 15-20 lat; 49 w wieku 20-35 lat, 8 w wieku 35-50 lat, jedna osoba w wieku 55-60 lat i trzy mające powyżej 60 lat (I. Teul, Ofiary zbrodni wołyńskiej w świetle badań antropologicznych (Wola Ostrowiecka, Ostrówki, Gał) [w:] Cmentarze zbrodni..., s. 137-144).

- [15] Lepiej zachowały się przedmioty osobiste: medaliki, szkaplerze, spinki do włosów, guziki, paciorki różańców, korale.
- [16] Okazało się, że tej pierwszej, bardzo pobieżnej ekshumacji dokonały władze sowieckie w 1981 r. w wyniku procesu sądowego żyjących jeszcze sprawców zbrodni (D. Siemińska, Ekshumacje ofiar totalitaryzmów II wojny światowej na Ukrainie, Białorusi oraz Litwie [w:] Poszukiwania i identyfikacja ofiar zbrodni systemów totalitarnych. Doświadczenia polskie w kontekście europejskim, Białystok - Warszawa 2018, s. 160).
- [17] Ibidem.
- [18] W protokole strona ukraińska stwierdziła, że znaleziono szczątki 80 osób (I. Teul, Ofiary zbrodni wołyńskiej..., s. 144-148).
- [19] Planowano prace w perspektywie co najmniej kilku lat w niemal dwudziestu miejscowościach.
- [20] To rodzi kolejny problem w naszych relacjach ze stroną ukraińską, chociażby dla delegacji władz polskich, które oficjalnie chciałyby złożyć kwiaty czy zapalić znicze i uczcić zamordowanych w 1941 r. Polaków.